ECCE CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSAE
MIRUS R.I.P.
BAKER-CO.ENG.CHI.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE
ZAŁOŻONE w 1871
POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

Aprobowana przez JW. Arcybiskupa MICHALA HEISS w Milwaukee i JW. JW. Biskupów: TOMASZA L. GRACE w St. Paul; Fr. Ks. KRAUTBAUER w Green Bay; RUPERTA SEIDENBUSH w St. Cloud; J. IRELAND w St. Paul; KILIAN C. FLASCH w La Crosse; J. TUIGG w Pittsburghu.

No. 32. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 12go Kwietnia 1883. TOM XII.

DRUKARNIA
"GAZETY KATOLICKIEJ"
606 Noble Street. - CHICAGO, ILL.
PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
drukuje dzieła, książki, broszury, konstytucye, wykonuje tabele, etykiety, programy, afisze, obwieszczenia, cyrkularze rozmaitej wielkości i rozmiarów. Wizytowe karty, napisy, uwiadomienia ślubne, adresy, rachunki itp.
WYKONUJE STARANNIE I SPIESZNIE.

DOM I NIEZALEŻNOŚC!
GRUNTA! GRUNTA! GRUNTA!
w głośnym i bogatym Północnym-Zachodzie,
sprzedawane taniej, ni rent tychże wynosi.
Tysiące akrów najlepszej i bogatej ziemi w
PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ I POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ
MINNESOCIE
— DO SPRZEDANIA TYLKO OD —
4 DO 7 dol. za akier.
Jednego dolara gotowką przy zakupnie,
resztę na roczne wypłaty.
Wyborna rola, smaczna woda, dobre targi szkoły, kościoły, gazety, telegrafy
5 KOLEI ŻELAZNYCH
— do odstawienia produktów na targi. —
Wycieczki na grunta tanio,
a koszta podróży będą zwrócone tym, którzy ziemię zakupią!
Po bliższe informacye udać się należy do:
FREDERIKSEN, HANSEN, DRUMMOND agents, Chicago, Milwaukee & St. Paul R. R
26 North Clark St. CHICAGO, albo do:
STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO
— głównego sekretarza bióra kolonizacyjnego —
495 Noble str. cor. Milwaukee avenue.
ALBO DO NASZYCH AGENTÓW.

Linia Parowców Szcz'go Lloydu.
Europejskie daty wyjazdu.
Urządziliśmy tak, że w r. 1883 naszej popularnej linii pasażerowie regularniej mogą używać. Jesteśmy upoważnieni do ogłoszenia następnych dat wyjazdu:

4go Marca,	3go Maja,
8go "	6go "
15go "	24go "
20go "	6go Czerwca
4go Kwietnia,	17go "
12go "	28go "
26go "	3go Lipca,
19go Lipca.	

HUNSBERGER and CO.
GENERAL WESTERN AGENTS.
161 La Salle Street, CHICAGO.

POLSKA RESTAURACYA
—[MARCELEGO SCHOENFELDA]—
Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.
Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyant, obeznany dokładnie z stosunkami miasta, służyć mogę przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwaterą, radą i pomocą.
MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL. 38vxi

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.
Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard. Valley, Sherman Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska
L. B. 125

PUŁAWSKIEGO
Tow. zabezpieczenia od ognia
w Chicago, Ill.
założone w roku 1876,
ZABEZPIECZA MAJETNOŚCI OD OGNIA POLAKOM W CHICAGO.
Kapitał $22,940.17.
Bliższych informacyi udzieli sekretarz
OTTO SODER
15 ROSE str. CHICAGO.

W. TEMPLIN
Commercial ave. i 88ga ulica.
SOUTH CHICAGO, ILL.
— sprzedaje —
KARTY OKRĘTOWE
po najtanszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH LINIACH
jest zarazem agentem GAZETY KATOLICKIEJ

TOMASZ NALEPINSKI
poleca swoj polski
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze.
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
Posiada Hallę do odbywania posiedzeń i zabaw prywatnych.
COR. NOBLE & CHAPIN STR.
CHICAGO, ILL.

MENEELY BELL FOUNDRY.
Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27vxi
Meneely & Co. West Troy, N.Y

Adres do Sekretarza Zjednoczenia Polskich Katolickich Towarzystw Bratniej Pomocy w Ameryce:
Józef Krzemieniecki
ST. STANISLAUS CHURCH
Noble and Ingraham sts. CHICAGO Ill.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TWELFTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street, Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

Przegląd Tygodniowy.

CHICAGO, 11 Kwietnia 1883.

W miejsce generalnego pocztmistrza Howe, o którego śmierci w przeszłym tygodniu nadmieniliśmy, zamianował prezydent sędziego związkowego p. Waltera O. Gresham z Indiany. Ma to być zacięty stalwart, ale zresztą zdolny i zacny mąż, który podczas wojny domowej odznaczył się znakomicie i dosłużył się rangi jenerał-majora.

— Prezydent Arthur wyjechał w towarzystwie ministra marynarki do Florydy dla rozrywki i wypoczynku po pracach swego urzędu, jakiemi był obarczony podczas gdy kongres był w sesyi.

— Były naczelny lekarz armii Stanów Zjedn., Jozef K. Barnes, umarł w Washingtonie. Nosił on tytuły jenerał-majora i jenerała-brygady, które mu nadane zostały w nagrodę zasług, jakie około kraju położył w rozmaitych potrzebach. Odznaczył się w wojnie przeciw Seminolom-Indyanom, potem w wojnie mexykańskiej, a w końcu w wojnie domowej. Był to zręczny i zdolny chirurg. On stał przy łożu śmiertelnem zamordowanego Lincolna i ratował równocześnie zranionego ministra Sewarda. On także dniem i nocą pielęgnował zranionego śmiertelnie Garfielda i sztuką swoją przedłużał mu ostatnie chwile życia i łagodził jego boleści śmiertelne. W tej też ostatniej posłudze lekarskiej nadwerężył swoje i tak już wiekiem skołatane zdrowie, zapadał coraz bardziej, aż w czwartek ubiegły dokonał swego pracowitego żywota.

— Pierwszy proces Star Routy trwał piętnaście tygodni — obecny przechodzi już w ośmnasty tydzień, a jeszcze końca jego dojrzeć nie można. W ubiegłym tygodniu przesłuchiwano winowajców Stefana W. Dorsey, H. M. Vaile'a i Jana Dorsey. Obaj Dorsey'owie wypierają się stanowczo wszelkiej winy, a Vaile przyznał się, że wystawiał świadectwa na niektóre linie poczty gwiazdkowej, o których nic nie wiedział i że na linii pocztowej zwanej Tong-River Route mniej było służby i koni, aniżeli on w rachunku stawiał.

— Umarł w New Yorku, sędziwy wiekiem i znany z swych czynów dobroczynności, Piotr Cooper, założyciel instytutu swego imienia. Karyerę swoją rozpoczął on jako zwyczajny maszynista, ale uczciwą pracą, zabiegliwością i cierpliwością dorobił się milionowego majątku, którego tylko na dobre używał cele. Pierwsza lokomotywa w Stanach Zjedn. była jego dziełem. Próbował różnych zawodów i z iście amerykańską wytrwałością, gdy mu się jedna rzecz nie powiodła, chwytał się drugiej. Był on reprezentantem partyi greenbackerów, która go też w roku 1876 postawiła na kandydata do krzesła prezydentowskiego. Pomimo swojej popularności odebrał on jednakże zaledwie 81,740 głosów.

— Legislatura Illinoiska nie wiele dokonała w ubiegłym tygodniu, ponieważ członkowie jej rozjechali się każdy do swego obwodu, aby tam dopilnować elekcyi, która się w zaprzeszły wtorek odbyła. Właściwe posiedzenia otworzono na nowe [illegible] we czwartek.

— Legislatura Wisconsińska zakończyła sesyą swoją tegoroczną w środę o 12 godzinie.

— Elekcya z ubiegłego tygodnia była po największej części tylko miejscowa. Tylko w Rhode Island wybierano członków do legislatury stanowej, a w Michigan sędziów do najwyższego sądu stanowego. W Rhode Island wybrano republikańską legislaturę a w Michiganie wypadły wybory mieszane. Zresztą elekcya urzędników miejscowych na całym Zachodzie, mianowicie w większych miastach wypadła na korzyść demokratów: jak w Dubuque, Madison (Wis.), Cleveland, Cincinnati i Chicago.

ZBRODNIE: W pobliżu Hastings, Nebr., zabity został kupiec C. M. Mullet od łotrzyków, tułujących się po preryi. Jako podejrzanych o tę zbrodnię schwycono trzech, nazwiskiem Ingram, Green i Babcock. Ostatni zrobił zeznanie i uratował się od stryczka, dwaj poprzedni zostali dnia 4 bm. przez tłum rozgniewanego ludu wyrwani z więzienia i powieszeni. — W Manitowoc Wis., uszedł z więzienia zabójca swej żony Wojciech Recek. W West-Bend, Wis. toczy się powtórnie proces przeciw pewnej hollenderce, Jane Vermeer z Fondulac Co. o otrucie swej matki i brata Manusa. Stósownie do oskarzenia, rzecz się tak miała: Wdowa Jane Vermeer chciała swych dwóch braci, którzy posiadają wspólnie jednę 40 akrową farmę i są bezżenni, nakłonić, aby jej zapisali swą farmę i tak pomogli do wychowania jej dzieci. Bracia odmówili jej tego stanowczo. W kilka dni później, dnia 20 Listopada 1881, przybyła wdowa Vermeer do domu swej matki i przyniosła w blaszanem naczyniu jakąś potrawę, którą sama zgotowała. Matka z synami już była po obiedzie i nie chciała kosztować tej potrawy, jednakże po usilnej namowie córki zjadła z niej część wraz z synem Manusem. Drugi brat Ibert nie tknął się tej potrawy. W półgodziny potem chwyciły matkę straszne boleści a wkrótce potem zachorował także Manus. Tymczasem wdowa Vermeer wypłukała czysto swoje blaszane naczynie i odeszła napowrót do swego domu. Ibert widząc boleści matki i brata, posłał natychmiast po siostrę, która też niebawem wróciła i zastała matkę i brata umierających. Cierpienia ani śmierć nie wywarły na nią żadnego wrażenia, z największą obojętnością przypatrywała się ich konaniu. Przy rewidowaniu lekarskiem żołądków chemik Bode z Milwaukee znalazł arszenik w wnętrznościach zmarłych. Aresztowano wdowę Vermeer i wytoczono jej proces o trucicielstwo, i pomimo że świadek jeden zeznał, iż widział obwinioną, jak wyjmowała flaszeczkę z białym proszkiem z szafy, gdy po nią brat Ibert posłał, sędziowie przysięgli nie mogli się na żaden werdykt zgodzić, bo wdowa na swojej obronie zrobiła ten zarzut, iż brat Ibert dla tego niechciał jeść przyniesionej przez nią potrawy, gdyż ją sam zatruł. Uwolniono więc wdowę wtenczas, lecz obecnie podjęto jej sprawę napowrót.

Z MIASTA.

Zanosi się u nas na strajk pomiędzy murarzami. Murarze żądają 4 dol. dziennie, a kontraktorzy nie chcą im więcej postąpić jak $3.50 i grożą, że sprowadzą robotnika z miast innych po tej cenie. Obecnie spór ten nie ma wielkiego znaczenia, bo właściwy czas budowania rozpocznie się dopiero później, a zresztą kilku kontraktorów przystało już na żądanie murarzy.

Z EUROPY.

W Kopenhagen odbył się kongres socyalistów z całej Europy; co tam tajnego uradzili, to się dopiero po skutkach dowiemy. Partya ta wywrotu zarzuciła swe sieci na całą Europę: w Rosyi nihiliści, w Francyi komuniści, w Anglii fenianie, w Niemczech socyaliści, w Włoszech nieprzebłagani, w Hiszpanii "czarna ręka", to są gałęzie tej partyi, które wspólnie działają, aby w całej Europie wywołać straszną wojnę wszystkich przeciw wszystkim. W Anglii odkryto bardzo rozgałęziony spisek, który zapomocą dynamitu i maszyn piekielnych chce zmusić rząd do udzielenia wolności Irlandyi, i aresztowano wielu spiskowych, u których znaleziono zapasy dynamitu i kompromitujące papiery. Z papierów tych przekonano się, że spisek ma swoich sprzymierzeńców i tu w Stanach Zjedn.

W Berlinie zebrał się Reichstag, któremu Bismark grozi rozpędzeniem, jeżeli nie przystanie na to, aby pensye dla wysłużonych wojskowych były podwyższone. — Wisła wystąpiła z brzegów pod Gdańskiem.

Z Austryi donoszą, że cesarz na lato ma udać się do wód Karlsbadzkich; wprzód jednakże ma się widzieć z królem włoskim, który w zamian ma odwiedzić Wiedeń i Berlin. Ma to być potwierdzenie upragnionego przez Bismarka sojuszu Austryi, Niemiec i Włoch.

W Francyi ministrowie kłócą się pomiędzy sobą i to o jenerała Gallifet, któremu minister wojny chce odebrać komendę nad kawaleryą, a którego minister spraw wewnętrznych wziął pod swoją opiekę. Sprawa ta pewno nie będzie prędzej załatwioną, aż się Izby zbiorą przy końcu bieżącego miesiąca. — Straszne nieszczęście zdarzyło się w St. Dizier; przy eksplozyi kotła zginęło na miejscu 31 osób a 68 zostało poranionych.

— Nihiliści w Rosyi wydali proklamacyą, w której ogłaszają, że są przygotowani do ostatecznego zabójczego zamachu na caryzm i ostrzegają wszystkich, aby w dzień koronacyi cara, starali się nie być obecnymi. Miano też już odkryć minę pod Kremlem, ale urzędowo to się nie potwierdza. Schwycono gniazdo nihilistów w Petersburgu i znaleziono tam wiele ważnych bardzo papierów.

KORESPONDENCYE "Gazety Katolickiej".

RZYM, 20 Marca 1883.

Ojciec św. kazał rozpocząć roboty około pomnika, który ma być wzniesiony na pamiątkę Papieża Inocentego III. Dotychczas popioły tego wielkiego pod każdym względem namiestnika Kościoła spoczywały w skromnym grobie w Perugii, gdzie Leon XIII przez tyle lat był arcybiskupem. Inocenty III w XIII wieku zmarł w Perugii — Leon XIII sprowadza jego zwłoki, które u św. Jana Laterańskiego umieszczone będą. Ojciec św. zajmuje się szczególniej tym pomnikiem, gdyż Inocenty III urodził w tej samej prowincyi co i Leon XIII.

Stosunki Stolicy św. z Chili przerwane są chwilowo, nuncyusz apostolski mgr. del Frato w tych dniach przyjechał do Rzymu, został on jakoby przez rząd chilijski wyprawiony, za to, że Stolica Apostólska nie chciała zatwierdzić pewnego prałata na arcybiskupstwo [illegible]. Prałat ten nie posiadał potrzebnych warunków do piastowania tak ważnego urzędu, ztąd nieporozumienie. — Ta nota fałszywa rządu chilijskiego niepostrzeżenie przejdzie w obec kolosalnej pracy Leona XIII nad ogólną zgodą.

Wiedzą już czytelnicy o rezultacie ostatniego konsystorza. Zaprzeczyć nie można, że wobec nader naciągniętej pozycyi Rosyi, nie można było więcej się spodziewać dla Polski, upewnić możemy, iż p. Buteniew, któremu tę trudną sprawę konkordatu z Rosyą powierzono, jak najlepiej jest dla nas usposobiony, skoro zatem pierwszy krok zrobiono, ufajmy, iż kwestya katolicka nie pójdzie w zapomnienie, ani też jak dotąd gnębioną nie będzie. — W Szwajcaryi powrót msgra. Mermillod, sławnego wygnańca, dobrze znanego w Rzymie z powodu znakomitych kazań, posłuży do uporządkowania kwestyi religijnych. — Nowy biskup Genewy i Lozanny potrafi przeciwdziałać sektom antyklerykalnym, rozrosłym jak chwasty w malowniczej krainie.

O ile Stolica św. serdecznie pragnie zgody, o tyle wewnętrzny ustrój administracyi włoskiej wszelkich usiłowań dokłada, by spokój i porządek zakłócić, a nawet stan ekonomiczny kraju, a szczególniej prowincyi rzymskiej nadwerężyć.

Parlament przez dość długi przeciąg czasu zajmował się agronomiczną kwestyą prowincyi Rzymu tak zwanej kampanii.

Nie omylimy się wcale, jeśli powiemy, iż gorączka spekulacyjna — sławny uniwersalny afferyzm chciał zagnieździć się tutaj. Z tego to powodu deputowani — w części i Rzymianie nawet w dobrej wierze — nie czując, iż zostawali pod wpływem zręcznych eksplantatorów — tak zgubne prawa powotowali, iż komisya rolnicza od kilku już tygodni bez przerwy pracuje nad ułożeniem memoryału, na mocy którego zgubne prawa zniesione zostaną. — Stan rządu coraz smutniejszy. Minister oświecenia zostawiwszy lancet i lekarstwa na stronie, (Bacilli jest jednym z najlepszych medyków rzymskich), bawi się w archeologią i najzajadlej w świecie pracuje nad wykopaliskami forum, a obecnie nad przywróceniem Panteonu, św. Maria ad Martyres, do możliwej pogańskiej formy. Zaprzeczyć nie można, iż za staraniem ministra–doktora wiele starożytności Rzymowi przybyło, lecz o ile na tem miasto zyskało, nie widać jeszcze, co zaś pewna, to to, że ani strona hygieniczna, ani szkoły polepszenia nie otrzymały. W Rzymie np. nie ma officyalnego zakładu chemicznego do rozpatrywania produktów żywności. Urzędnicy municypalni z wielką naiwnością odpowiedzieli na czyniony im zarzut, iż wcale nie przestrzegają czystości wina: "cobyśmy zrobili, gdybyśmy szukając fałszywego wina, podczas rewizyi natrafili na dobre? Handlarz wytoczyłby proces miastu, którybyśmy przegrać ze wstydem musieli, a wino nie polepszyłoby się wcale"! — Socyaliści tymczasem nie zasypiają swej sprawy, w rocznicę komuny paryskiej wywieszono w nocy w kapitolu, w wyjściu publicznego do sali obrad miejskich, ogromną czarną chorągiew, na której czerwonemi literami wypisane było: "Niech żyje komuna". O świcie już chorągwi nie było, lecz fakt ten, choć mało znaczący, sam przez się złe jednak światło na tutejszą policyą rzuca. Wspominaliśmy nieraz, iż cała administracya należy do masoneryi — a od masoneryi do socyalizmu przejście nie trudne.

Chociaż tyle lat dzieli Rzym papieski od Rzymu nowoczesnego — Wielki Tydzień nie przestaje tysiące cudzoziemców sprowadzać — ciekawi oni wspaniałych ceremonii, jakie się tu odbywają. — Papież żadnego udziału publicznego w tych nabożeństwach nie ma — nie ma zatem i dawnej świetności. — W głównych bazylikach po tembrach wykonanie mistrzowskie "Misserere" nie pozostawia nic do życzenia. Organista od św. Piotra skomponował [illegible] St. Maria Maggiore w klasycznym stylu chór z solami na słowa 50tego psalmu — sam dyrygował wczoraj — to też kościół był przepełniony — chwilami zdawało się, że się jest w Londynie lub Nowym Yorku, do takiego stopnia język Kockneys i Yankees przeszkadzał modlitwie — lecz nie gniewajmy się bardzo na to — gdyż dużo się nawraca i lud też biedny zarabia trochę.

OTIS, IND. 3 Kwietnia 1883.

Dnia 3 Kwietnia odbyła się w kościele polskim w Otis uroczystość błogosławieństwa związku małżeńskiego pomiędzy młodzieńcem Piotrem Madaj, rodem z W. Ks. Poznańskiego, i panną Maryą Leopoldyną Moczygemba, rodem z San Antonio, Texas, z ojca Górno–Szlązaka.

O godzinie 9-ej młode państwo, w towarzystwie rodziców, braci i siostry młodej pani, panny Marcyanny Czerner i panny Anny Kosmatka i innych przyjaciół, przystąpiło przed ołtarz i po odśpiewaniu Veni Creator O. Leopold B. M. Moczygemba, stryj młodej pani, w asystencyi proboszcza miejscowego ks. U. Raszkiewicza, proboszcza z South Bend ks. V. Czyżewskiego i Leopolda Moczygemby z teologicznego seminaryum w Milwaukee, brata młodej pani, — dał ślub młodemu państwu podług obrządku katolickiego i zwyczaju polskiego. Po dokonanym tym akcie proboszcz miejscowy ks. Raszkiewicz śpiewał mszą św. na intencyą młodego państwa, przy której asystowali mu ks. Czyżewski jako dyakon, a kleryk Leopold Moczygemba jako subdyakon. Na zakończenie tej uroczystości, w której wiele wiernych wzięło udział, odśpiewane zostało: Te Deum Laudamus.

Wszelkiego szczęścia i pomyślności życzymy młodej parze!

* * *

Z Buffalo N. Y., donoszą nam: Dnia 3 kwietnia udzielił Najprz. ks. Biskup S. V. Ryan w kościele katedralnym naszemu rodakowi Piotrowi Chowaniec święcenia subdyakonatu; w sobotę zaś 7go kwietnia udzielił mu w tymże samym kościele dyakonatu; w niedzielę nareszcie udzielił tenże sam Biskup wyżej wymienionemu w kościele św. Stanisława w Buffalo, podczas pontyfikalnej Mszy św. w asystencyi licznego duchowieństwa, święcenia kapłańskie. Nowowyświęcony zajmie miejsce wikaryusza przy kościele polskim św. Stanisława w Buffalo, w którym także w dniu 15 kwietnia prymicye odprawi. Wiel. ks. prof. teologii Piotr Chowaniec urodził się w Posadzie Zarszyńskiej, pow. Sanok w Galicyi, 17 stycznia 1856. Po ukończeniu nauk w ojczystej ziemi i po otrzymaniu profesoryatu teologii przybył przed 3-ma miesiącami do Ameryki, gdzie też od Najprz. ks. Biskupa Ryan został przyjętym do dyecezyi Buffalowskiej i przeznaczonym dla Polaków w Buffalo, lecz dla załatwienia pewnej przy święceniach niezbędnej sprawy spędził trzy miesiące w seminaryum duchownem przy Suspension Bridge, gdzie sobie przychylność, szacunek i życzliwość u innonarodowców zjednał.

GAZETA KATOLICKA

PISMO TYGODNIOWE

— WYDAWANE PRZEZ —

Polskie Literackie Towarzystwo w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.	$2 00
" " do Kanady i Meksyku	2 00
" " do Europy	2 50
" " do Ameryki połudn.	4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

Od cala druku za 3 miesiące	$3 00
" " " za 6 miesięcy	5 00
" " " za jeden rok	10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać, swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze, korespondencye muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA

606 Noble str. CHICAGO ILL.

Czwartek, 12go Kwietnia 1883.

Konsystorz papiezki.

Dnia 15 marca odbył się wśród zwykłej i wspaniałej okazałości na sali królewskiej konsystorz papiezki, o którym donosiły już telegramy.

Po złożeniu obedyencyi, prawem przepisanej, otrzymali Kardynałowie Włodzimierz Czacki i Anioł Bianchi kapelusze kardynalskie i zasiedli na przynależnych sobie miejscach.

Komandor Jan de Dominicus Tosti, dziekan kolegium adwokatów konsystorskich, przemawiał po raz trzeci i ostatni w sprawie beatyfikacyi czcigodnego sługi Bożego Pompiliusza Maryi Pirrotti z Benewentu, kapłana-profesora z zakonu Piarów, i prosił Ojca św. o wydanie dekretu beatyfikacyjnego. Ponieważ temu oparł się Promotor wiary św., przeto Ojciec św. odesłał sprawę do kongregacyi obrządków.

Po ukończeniu tego konsystorza publicznego i po odśpiewaniu w kaplicy sykstyńskiej hymnu Ambroyańskiego odbył się konsystorz tajny, na którym Ojciec św. "zamknął usta" nowo-kreowanym Kardynałom, i po krótkiej alokucyi zamianował następujących książąt Kościoła na różne stolice biskupie:

Ks. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński, przeniesiony ze stolicy metropolitalnej warszawskiej, otrzymał katedrę arcybiskupią tytularną w Tarsie (w Cylicyi, miejsce urodzenia św. Pawła).

Ks. Biskup Wincenty Teofil Popiel, przeniesiony ze stolicy biskupiej włocławsko-kaliskiej, otrzymał katedrę metropolitalną w Warszawie.

Ks. Biskup Aleksander Kaźmirz z Dziewałtowa Gintowt, przeniesiony z katedry tytularnej helenopolitańskiej i ze sufraganii płockiej na katedrę metropolitalną mohylewską.

Ks. Biskup Kacper Borowski, przeniesiony ze stolicy łucko-żytomirskiej na stolicę katedralną w Płocku.

Ks. Biskup Adam Stanisław Krasiński, który zrezygnował ze stolicy wileńskiej, na stolicę tytularną w Esebon (w Perei, z tamtej strony Jordanu, początkowo rezydencya króla Amorytów).

Ks. Biskup Aleksander Bereśniewicz, przeniesiony ze stolicy tytularnej w Maksimiopolis i ze sufraganii żmujdzkiej na stolicę katedralną włocławsko-kaliską.

Ks. Biskup Tomasz Teofil Kuliński, wikaryusz kościoła kieleckiego, przeniesiony z tytularnej stolicy w Satula do kościoła Kielec, wyniesionego do godności kościoła katedralnego przez Jego Świątobliwość Leona XIII.

Ks. Szymon Marcin Kozłowski, kantor kościoła katedralnego w Wilnie, profesor akademii duchownej rzymsko-katolickiej w St. Petersburgu, magister i dr. świętej teologii, na katedrę łucko-żytomirską.

Ks. Karol Hryniewiecki z dyecezyi wileńskiej, rektor seminaryum w Petersburgu, gdzie jest profesorem prawa kanonicznego, scholastyk kościoła metropolitalnego w Mohilewie, obrońca spraw małżeńskich, censor ksiąg duchownych, magister i kandydat św. teologii, na katedrę wileńską.

Ks. kanonik Antoni Franciszek Ksawery Sotkiewicz z dyecezyi sandomirskiej, kanonik kościoła metropolitalnego w Warszawie, administrator archidyecezyi warszawskiej i sandomirskiej, profesor prawa kanonicznego w akademii duchownej, relator w sprawach małżeńskich i kandydat św. teologii, na katedrę w Sandomirzu.

Ks. Mieczysław Pallulon, kantor katedry żmujdzkiej, profesor teologii dogmatycznej w seminaryum, asesor i wice-oficyał konsystorski i magister św. teologii, na katedrę żmujdzką i kowieńską.

Ks. Józef Wnorowski, prałat kolegiaty kieleckiej, rektor seminaryum dyecezyalnego, na katedrę lubelską.

Ks. Józef Hollak z dyecezyi sejneńskiej, administrator parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, prefekt zakładu głuchoniemych, b. proboszcz w Radzyminie, kandydat św. teologii, na katedrę tytularną w Arat i sufraganią sejneńską, czyli augustowską.

Ks. Antoni Zerr, kanonik w Tyraspolu, asesor konsystorski, profesor filozofii i teologii dogmatycznej w seminaryum, na katedrę tytularną w Diocletianopolis i sufraganią w Tyraspolu.

Prócz tego ogłosił Ojciec św., iż osobnem brewem mianowany został:

Ks. Arcybiskup Józef Sembratowicz, b. Metropolita i Arcybiskup lwowski obrz. grecko-katol., Arcybiskupem tytularnym w Theodosiopolis.

Po dokonaniu tej czynności rozwiązał Ojciec św. usta nowym Kardynałom, udzielił św. paliusz dla Kościołów metropolitalnych warszawskiego i mohylowskiego, dla kościoła w Sewilii, Burgos, Pizy i Halifaxu, — włożył pierścień kardynalski nowym purpuratom i przekazał ks. Czackiemu kościół św. Pudencyany, a Kardynałowi Bianchi kościół św. Praksedy. Następnie przyjmował Ojciec św. obu Kardynałów, jako też nowo mianowanych Biskupów, którzy w Rzymie byli obecni.

Ojciec św. przyjmując nowo mianowanych Biskupów, wyraził radość z tego powodu, że wreszcie mógł obsadzić wakujące Biskupstwa w dzielnicach polskich pod berłem rosyjskim.

Tak więc ostatecznie Królestwo Polskie i kraje zabrane — dzięki politycznej mądrości i oględnemu umiarkowaniu Leona XIII, otrzymały wreszcie Pasterzów na opróżnione lub osierocone stolice.

Zamianowanych Biskupów dyecezalnych jest 10, Sufraganów 2.

Z Rzymu donoszą z najlepszego źródła, że sufraganem kaliskim mianowany będzie niezadługo ks. Poellner, i że niebawem też spodziewać się można nominacyi kilku jeszcze Biskupów Sufraganów.

Dwaj nasi czcigodni Wygnańcy Biskupi, ks. Arcybiskup Feliński, i ks. Biskup Krasiński musieli zrzec się swych stolic; otrzymali tytularne stolice w Tarsie i Esebon in part. inf.; również i ksiądz Metropolita Sembratowicz otrzymał tytularną stolicę arcybiskupią i. p. i.

Kościół w Kielcach, który po rozgraniczeniu dyecezyi krakowskiej istniał jako wikaryat apostolski, został przez Ojca św. wyniesiony do godności stolicy biskupiej.

O wygnanym Sufraganie Biskupie Rzewuskim nie dowiadujemy się niczego.

Oby radość, jaką Ojciec święty wyraził z powodu nominacyi Biskupów polskich, okazała się stałą i trwałą, oby nowi książęta Kościoła polskiego mogli mimo twardych warunków położenia spełniać swe urzędy pasterskie na korzyść Kościoła i świętej Sprawy narodu naszego, oby nie spotkał ich los Felińskich, Krasińskich, Rzewuskich, którzy wkrótce po objęciu rządów swych stolic — musieli iść na wygnanie.

Dzięki należą się Ojcu św. za przeprowadzenie wielkiego dzieła uregulowania stósunków hierarchicznych w dyecezyach polskich.

Błogosławieństwa i pomocy Niebios życzymy dostojnym Nominatom.

Cześć tym mężnym Wyznawcom, co dotrwali aż do końca w cierpieniach i na wygnaniu. Naród we czci i z wdzięcznością wspominać będzie ich imiona. *"Kur. P."*

Z sejmu pruskiego.

Na posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych dnia 8 marca poruszył na nowo poseł K. Kantak sprawę germanizacyi dzieci polskich, prowadzoną z taką bezwzględnością w szkołach poznańskich i na prowincyi. Trafną i dzielną mowę tego obrońcy naszych praw narodowych podajemy w całości.

Mości Panowie!

W roku zeszłym wystąpiliśmy tutaj z interpelacyą, dotyczącą inspektora powiatowego p. Luxa i jego działania w powiecie poznańskim. Z powodu zamknięcia sesyi interpelacya owa nie przyszła podówczas pod obrady. Chciałem przeto przedmiot ten poruszyć przy drugiem czytaniu etatu ministerstwa wyznań — atoli przez zamknięcie rozpraw odcięto mnie od słowa; przez to zmusiliście mnie, Panowie, że dopiero teraz w tak niedogodnej chwili ze sprawą tą występuję.

Treść interpelacyi zdawała się wówczas tak niepodobną do wiary, że członkowie wszystkich frakcyi — z wyjątkiem prawicy, która prawdopodobnie ze względów rządowych od tego się wstrzymała — (oho! z prawicy) — powtarzam prawdopodobnie, gdyż interpelacya nasza była ciężkiem oskarżeniem rządu, na który Wy, Panowie (z prawicy) zawsze się oglądacie; — że powtarzam, członkowie wszystkich frakcyi z wyjątkiem prawicy w wielkiej liczbie ją podpisali.

Od owego czasu nastąpiła zmiana w składzie Izby; odbyły się nowe wybory, — a znacznej liczbie członków tej W. Izby przedmiot ten może nie jest znany.

Streszczam tedy interpelacyą w tych słowach: Inspektor powiatowy Lux postępuje sobie samowładnie, oświadcza, że dzieci polskie z nazwiskami niemieckiemi są Niemcami, zmienia te nazwiska i ich pisownią, nie pozwala, aby w przyszłości pobierały jak dotąd naukę religii św. w języku polskim, wyklucza je od nauki ojczystego języka — i wbrew woli rodziców przekazuje dzieci ze szkoły katolickiej do ewangielickiej. Dalej do nauczycieli poddanych jego władzy stawia żądania, nietylko przekraczające zakres jego kompetencyi urzędowej, ale nawet nie dające się pogodzić ze stanowiskiem nauczycieli, a mogący zniweczyć zgodny stosunek nauczycieli do członków gminy szkólnej. Były to, MP., twarde, ale niestety prawdziwe oskarżenia, na które pokrótce pozwolę sobie stawić dowody.

Początek działania pana inspektora powiatowego odbywa się w Swarzędzu, gdzie od razu 39 uczniów — która to liczba w drugiem piśmie jego wzrosła do wysokości 56 — z niemieckiemi nazwiskami jako Niemców ogłosił i niektóre nazwiska, jak Bedka, zamienił w spisie uczniów na Boethke, Łoza na Lose, Majerowicz na Mayer itp. — dalej utworzył osobne oddziały do nauki religii w niemieckim języku dla nowo rekrutowanych Niemców — a w końcu wykluczył je (jako teraz już Niemców) od udziału w nauce języka polskiego. Jednego ucznia, którego ojciec jest protestantem, ale matka katoliczką — a który w katolickim kościele został ochrzcony, który za zezwoleniem ojca od początku chodził do szkoły katolickiej i za wyraźnem pozwoleniem ojca wychowuje się w religii katolickiej, a obecnie liczył już rok 14, wydalił ze szkoły katolickiej i jako syna protestanckiego ojca przekazał szkole ewangielickiej. To są pojedyncze fakta.

Co się tyczy zmiany nazwisk, to pan inspektor powiatowy byłby może najlepiej postąpił, gdyby był zaczął od swego i łacińskiego Luxa (światło) był zmienił na niemieckiego Luchsa (ryś). Po różnych manipulacyach, plamach od atramentu, wycieraniach i wklejaniu nowych kart itd. — "zostały później na zwiska pierwotne po części przywrócone. Co się atoli tyczy nauki religii i odebrania języka polskiego, to rzeczy pozostały bez zmiany, choć inspektor lokalny, który przez lat 14 urząd ten sprawował, ksiądz prob. Dambek, (który przetrwał całe rządy Falka bez otrzymania jakiejkolwiek nagany) — (odzywają się różne głosy) — mniejsza o to, czy przez całe rządy Falka, czy za ministerstwa Falka — to wszystko jedno; — a zatem: chociaż ksiądz Dambek oświadczył, że de facto jest tylko 9–12 dzieci w rzeczy samej niemieckich — i tym też naukę religii wyjaśniano po niemiecku i pytania w tym języku im stawiano, — to samo działo się przy przygotowaniu tychże dzieci do spowiedzi świętej, do której je sam ks. Dambek sposobił.

Lokalny inspektor szkólny oświadczył, iż każdej chwili jest gotów dowieść w obecności król. komisarza rządowego w szkole, że dzieci polskie z niemieckiemi nazwiskami nie są zdolne korzystać z niemieckiego wykładu w nauce religii. Natomiast później egzaminował sam niemieckie dzieci w obecności inspektora Luxa w języku niemieckim z katechizmu. Oprócz tego przesłał do rejencyi protokuł, spisany z nauczycielem głównym co do wskazówek, jakie co do nauczania religii św. nauczycielom udzielił.

Że w takich warunkach rodzice nie mogli się uspokoić, to jest rzeczą jasną. Podali oni do król. rejencyi w Poznaniu zażalenie, w którem oświadczają, że wprawdzie mają niemieckie nazwiska, atoli mimo to są Polakami, — a nie Niemcami, że językiem ojczystym ich dzieci jest język polski, i że dzieci te nie są zdolne uczyć się religii św. w języku niemieckim. Bardzo słusznie oświadczają ci rodzice w podaniu swojem: "Dzieci uczą się niemieckich wyrazów, ale nie uczą się religii. Atoli niepodobieństwem jest, aby to było życzeniem król. rejencyi, gdyż bez religii nikt nie może być dobrym i wiernym poddanym państwa."

Dalej oświadczają: Żądamy, aby dzieci nasze uczyły się po niemiecku, ale żądamy też, aby się uczyły po polsku. Mogą one też uczyć się języka niemieckiego, chociaż religia do tego używaną nie będzie. Dalej żądamy, aby dzieci naszych nie wykluczano od nauki języka polskiego, aby wtedy, gdy inne dzieci uczą się w szkole, nasze nie potrzebowały się wałęsać po ulicy".

Król. rejencya pominęła w odpowiedzi swojej zupełnie oświadczenie rodziców co do ich narodowości — i sam fakt przyłączenia ich dzieci do Niemców. Odpowiedziała zaś tylko co do udziału w nauce języka polskiego.

Ta odpowiedź z dnia 13 marca, wynosząca tylko kilka wierszy — brzmi jak następuje:

"Na przedstawienie z dnia 22 stycznia odpowiadamy, że według rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 r. dzieci niemieckie, które chcą brać udział w nauce języka polskiego, potrzebują upoważnienia król. inspektora powiatowego. Udajcie się przeto, Panowie, do niego".

W główne przeto pytanie co do samowolnego ogłoszenia tych dzieci polskich rodziców za niemieckie, i to dla tego, że nazwiska ich brzmią z niemiecka — rejencya poznańska się nie wdaje, lecz przyjmuje to jako fakt skonstatowany. Odpowiada ona tylko na punkt poboczny i powiada: Jeżeli jako Niemcy chcecie, aby dzieci wasze uczyły się także po polsku, to udajcie się do pana inspektora powiatowego.

Nikt się dziwić nie będzie, że takie niewłaściwe i niczem usprawiedliwić się nie dające postępowanie król. rejencyi w Poznaniu mogło tylko pana inspektora zachęcić, aby szedł coraz dalej. I tak naraz wytropił on we wszystkich okolicznych włościach około Poznania mnóstwo "niemieckich dzieci", które dotąd uchodziły za Polaków, pobierały naukę religii św. po polsku i polskiego też uczyły się języka. Tak się stało w Ratajach, Jeżycach, Dopiewie, Górczynie, Zegrzu itd. — słowem we wszystkich okolicznych włościach.

Ojcowie i członkowie gminy szkólnej protestowali wszędzie — atoli, jak się po tem, co wyżej o odpowiedzi król. rejencyi powiedziałem, spodziewać było można — wszędzie bezskutecznie.

Kiedy za czasów prezesa rejencyi Wegnera zmieniano u nas całemi gromadami polskie nazwy włości naszych, i kiedy ktoś wówczas powiedział, że przyjdzie czas, kiedy zaczną zmieniać nazwy rodzinne i własne nazwiska, to wówczas zdawało się to tak śmiesznem i okropnem, — że nawet słowa na to tracić nie chciano.

Dziś pan Lux może się chełpić, że uczynił przynajmniej próbę w tym kierunku — choć ta próba się nie udała. Atoli udało mu się co innego.

Nie będę się tutaj rozwodził szerzej o udzielaniu nauki języka polskiego i nauki religii w języku polskim — gdyż stawiliśmy wniosek, przy którego uzasadnieniu sprawę tę obszerniej poruszymy. Pan minister powiedział już z tego powodu, że "kiedy obszerniej tę kwestyę poruszymy, — nie ustąpi nam w niczem w tej dziedzinie i podejmie wszelką z nami walkę".

Zapewniam pana ministra, że i my się nie cofniemy i że podejmiemy z nim każdą walkę na tem polu.

Pozostaje jeszcze fakt, że pan inspektor powiatowy samowładnie rozstrzyga o narodowości dzieci. Zapytuję was Panowie, kto ma prawo do dzieci, kto ma prawo decydować o własnej i dzieci swoich narodowości? Czy rodzice, czy też podrzędny urzędnik państwowy? Cel i następstwa tego kroku są jasne — stało się to dla tego, aby dzieci te łatwiej zgermanizować — i w tym celu odjęto im naukę polskiego języka. Gdy rodzice prosili nauczycieli, aby dzieciom ich przynajmniej prywatnie udzielali naukę języka polskiego — i kiedy nauczyciel zastósował się do tej prośby z pozwoleniem inspektora lokalnego — to mu tego zakazano, i niebawem w interesie służby przeniesiono go na inną posadę.

Wyklucza się tedy dzieci od nauki języka polskiego, wypędza je się ze szkoły; prywatnie nie wolno się uczyć dzieciom po polsku, do powiatowego inspektora nie mogą się rodzice udawać, jeźli nie chcą z góry uznać, że są Niemcami w myśl reskryptu naczelnoprezydyalnego. Nie masz tedy możności, aby dzieci się uczyły po polsku ani publicznie, ani prywatnie.

Gdyby tylko, M. P., Niemiec z polskiem nazwiskiem chciał się stawić w nasze położenie! Cóżby na to powiedział, gdyby dla polskiego nazwiska nie było mu wolno uczyć dzieci swoich po niemiecku, gdyby mu zagrodzono wszelką do tego możność? Czyby nie czuł się pokrzywdzonym w najświętszych uczuciach swoich? A czy u nas może być pod tym względem inaczej? W rzeczy samej jest to według mego zdania "akt gwałtu, którego nie można dostatecznie napiętnować."

Posłuchajcie teraz M. P., czego pan inspektor żąda, gdy się który z ojców w takiem trudnem położeniu do niego uda, aby uzyskać od niego pozwolenie na to, iżby się dzieci dalej uczyły języka polskiego. Kilku ojców rodzin z pewnej wsi blisko Poznania udało się do niego wspólnie; na to odpowiedział, że ojcowie interesowani powinni się zgłaszać do niego pojedynczo, jeśli sądzą, że mają powód do zażaleń. Udał się tedy jeden z nich do pana Luxa i oświadczył, że jest Polakiem, i prosi o wezwanie nauczyciela, aby dzieciom jego udzielał nauki religii w języku polskim, oraz aby je uczył języka polskiego — boć przecież nazwisko o narodowości nie rozstrzyga, gdyż n. p. wielu jest Niemców i protestantów często z polskiemi nazwiskami, a według tej zasady musieliby ci ludzie być Polakami. Petent oświadcza w końcu, że nie został spolonizowany, że polski język jest jego ojczystym językiem, i że wcale z Niemców nie pochodzi. "Proszę przeto, aby dzieci moje uczyły się po polsku i po niemiecku, a mianowicie, aby ich uczono religii św. po polsku."

Na to otrzymał krótką, ale treściwą odpowiedź od pana inspektora:

Poznań, 1 sierpnia 1882.

Na podanie pańskie z dnia 30 lipca odpowiadam Panu, iż z wielu stron zapewniano mnie, iż Pan jesteś Niemcem. Ponieważ Pan twierdzisz, że jesteś Polakiem, przeto mam obowiązek twierdzenie to zbadać. Proszę przeto, donieś mi, gdzie i kiedy się Pan urodziłeś, gdzie się wychowałeś, kim był ojciec Pański, do jakiej szkoły pan chodziłeś.

podp. Lux.

Zdaje mi się MP., że wystarczy taką odpowiedź tutaj przeczytać — trzeba doprawdy słyszeć ją na własne uszy, aby uwierzyć. Pan inspektor szkólny pozwala sobie badać, gdzie i kiedy ojciec się urodził, gdzie się wychował, w jakiej był szkole!.... Jeśli atoli pan Lux nie wierzy prostemu oświadczeniu nieposzlakowanego obywatela państwa pruskiego, gdy tenże wyznaje, iż jest Polakiem — toć przecież nie potrzebowałby mu wierzyć i dalszym odpowiedziom na stawione mu pytania, i możeby jeszcze żądał urzędownie poświadczonych atestów, czy rzeczywiście tam a tam się urodził, do tej a do tej szkoły chodził itd.!! Albo czy może pan inspektor sam chce urzędownie tych rzeczy dochodzić, — i czy ma do tego prawo i możebność? Gdyby się miało dziać według manier pana inspektora, to w końcu przy spisie ludności trzeba by się wykazać drzewem genealogicznem, albo przy podawaniu religii trzebaby mieć urzędowne poświadczenie, że się jest katolikiem lub protestantem.

Przechodzę teraz do drugiego punktu, uczynionego p. Luxowi w naszej interpelacyi zarzutu. Wystarczy tu przeczytać okólnik jego, który tak charakterystyczną nosi nazwę "Sekretne", jak gdyby się go wstydził — a rzeczywiście możnaby go się wstydzić. W okólniku tym powiedziano: "Ponieważ w ostatnim czasie niejednokrotnie się zdarzało, że osoby prywatne dawały dzieciom podarunki, mianowicie książki, przeto żądam, abyś mi Pan w dwóch tygodniach przesłał "berycht", czy się to i w Pańskiej szkole zdarzyło. Zechciej Pan w "berychcie" podać dokładnie nazwiska dawców, wymienić dary i nazwiska dzieci szkólnych. Co się tyczy książek, to należy wyrazić cały tytuł i nazwisko nakładcy.

MP. To rozporządzenie p. Luxa znalazło już naśladowców w osobie p. Gratzkiego — jest to u nas niestety bardzo znane nazwisko, — który pod dniem 8 lutego 1883 również pod tytułem "Tajemnie"! wydał podobny okólnik.

A teraz pytam Panów, zkąd przychodzi do tego nauczyciel, ażeby badał, czy ktoś po za szkołą dawał dzieciom szkólnym podarki? a do tego ma on tutaj być użyty: "podarki i książki"; czy przysługuje mu nad tem kontrola? Przed kilku zaledwie dniami pytano dzieci w jednej z szkół poznańskich, czy nie otrzymały zkąd i jakie książki. Nie mogę przyznać, żeby to było stósownem i na miejscu. Czyż ma może nauczyciel pytać rodziców i badać ich, czyż ma żądać wydania sobie książek — ma on przecież podać zupełny tytuł i nakładcę książki. Ma on nadto referować nie tylko o książkach, ale w ogóle o podarkach i to referować jak najdokładniej, wymienić dawcę, podarki i dzieci szkólne. W jaki sposób ma nauczyciel nabrać tej wiadomości — jest to dla mnie niezrozumiałem i nie sądzę też, iżby to należało do jego urzędu.

(Dokończenie nastąpi).

Królestwo Polskie.

W gubernii lubelskiej znajduje się kilka wsi tatarskich, z niewolników niegdyś osiedlonych złożone. Tatarzy ci spolszczeli, ale zachowali dotychczas wiarę mahometańską, mają swoje meczety, swoich mułów. Otóż do jednego z tych duchownych przed niejakim czasem zgłaszać się zaczęli Rusini, przymusowo prawosławni, z żądaniem, by dzieci ich przyjął do wiary islamu. Muła nie ociągał się, przyjął dzieci, wielce uradowany, że bez propagandy z jego strony zwiększa się grono wyznawców. Po niejakim czasie włościanie opatrzeni we wszelkie dowody, że dzieci ich są zapisane do gmin tatarskich, zgłosili się do księdza katolickiego, ritus latini, z żądaniem, by dzieci te przyjęte zostały na łono Kościoła; ksiądz, któremu przez władzę państwową ściśle i surowo zakazanem zostało przyjmowanie prawosławnych na łono Kościoła katolickiego, ale którego działalność względem innych religii nie jest ograniczoną, mając złożone sobie dowody, że to są dzieci tatarskie, przyjął je na łono Kościoła katolickiego. Powstał ztąd ogromny hałas, miejscowy gubernator wścieka się ze złości, ale zapewne zemsta jego skrupi się na nieszczęśliwym tatarskim duchownym, a pięść rządu wytrzeźwi biedaka z jego iluzyi i niewczesnej chęci propagandy islamu. Gdyby wypadek ten nie odkrywał zasłony nad rozpaczliwem położeniem biedaków Rusinów, zmuszanych do odstępstwa, byłby to tylko rodzaj figla pociesznego, ale ludzie najweselszego nawet usposobienia nie mogą tu niewidzieć tragicznej strony.

— Pogłoska przez "Kijewlanina" puszczona, jakoby Polakom i żydom w kraju "południowo zachodnim" wzbronionem było nabywanie akcyi cukrowniczych, sprawdza się, — jak piszą "St. Pietersb. Wiedom." — Przytaczając zdanie "Kraju", że podobny zakaz stałby się jako dalszy ciąg przepisów z dn. 22 grudnia 1865, nowem względem Polaków narzędziem ucisku i uznając to zdanie za najsłuszniejsze, "St. Piet. Wiedom." z drugiej znów strony ten sam przedmiot wyświetlają. Dowodzą właśnie, że nie tylko dla Polaków zakaz pomieniony byłby szkodliwym, ale zaszkodziłby też i samym Rosyanom. Jeżeli — mówi to pismo — na interesa żydów zwykle nikt uwagi nie zwraca, należałoby ją zwrócić przynajmniej na interesa Rosyan. Wszelkie papiery wartościowe tem są cenniejsze, im szerszy jest ich obrót, w razie więc, gdy nowy przepis moc prawną uzyska, akcye cukrownicze stracą znacznie na wartości, a ztąd wyniknie pewien uszczerbek w interesach państwa całego.

— Z Warszawy piszą do "Reformy:"

Od czasu ostatniego mego listu zaszły tu smutne wydarzenia. Na prywatne, mianowicie żeńskie pensyonaty spadła nagle i niespodzianie ciężka klęska w postaci rozporządzenia Apuchtina, nakazującego, aby wszystkie przedmioty bez wyjątku wykładane były po rosyjsku, a zarazem najsurowiej zabraniającego wykładów języka polskiego, historyi i literatury polskiej. Tak pannom umieszczonym w pensyonatach, jak i przychodnim nie wolno mieć, pożyczać i czytać polskich książek, wskutek czego znaleziona podczas rewizyi w jednym z pensyonatów książka polska była powodem zamknięcia tegoż.

— Donosiliśmy niedawno o śmierci ś. p. Potrowowy, redaktorki "Czytelni ludowej" w Warszawie. Otóż do "Nowej Reformy" piszą o zmarłej, że w latach ciężkich od 1861 po 1865 i 1866 była ona istną opatrznością więzionych lub zsyłanych; ratowała, dzięki stosunkom swego męża, kogo mogła, a zaklimatyzowawszy się w Warszawie i sercem lgnąc do katolicyzmu, uważała się za Polkę i pisała zawsze Petrowowa po polsku, nie Pietrowa, jak tego wymaga duch moskiewskiego języka. Kiedy umarła, pomimo jasno wyrażonej ostatniej woli, opiewającej, że chce być pochowaną, jako katoliczka, po katolicku, z polecenia władzy wyższej zostali nasłani popi, i porwawszy wbrew życzeniom rodziny, po swojemu ją pogrzebali; klepsydry nie dali inaczej wydrukować, jak tylko przerabiając nazwisko Petrowowa na Pietrowa. Czy i to ma się nazywać tolerancyą? Juścić to moskiewska tolerancya!....

— "Nowoje Wremia" zamieściła list jakiegoś "członka litewskiego Towarzystwa Literackiego w Tylży," w którym autor mówi przeważnie o Żmudzi i skarży się na polszczyznę, tak samo, jak to uczynił przed kilku dniami jakiś "katolik W....skij" w "Moskowskich Wiedomostiach". "Członek Towarzystwa Literackiego" powiada dalej, że nie boi się o lud, ale troszczy o szlachtę, zwracającą się ku Zachodowi, jak gdyby nie pojmowała, że dla narodu litewskiego (?) jedynem zbawieniem jest trzymanie się Wschodu i że tylko w takich warunkach możliwe jest odrodzenie się Litwy i dalszy jej rozwój. "Dość polonizacyi i niedalekim jest czas, w którym język litewski doczeka się równouprawnienia z łotyszkim i estońskim, odrodzi się, odżyje i zajmie na nowo to stanowisko, którego tendencyjnie został pozbawiony."

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Pracą i oświatą! Oto hasło, które rozbrzmiewało 8 marca przez 4 godziny na wielkiej sali bazarowej w Poznaniu, wśród 1000 blisko delegatów i prezesów Kółek włościańskich zgromadzonych pod przewodnictwem swego "ojca i dyrektora" — patrona Kółek rolniczo-włościańskich, p. Maksymiliana Jackowskiego — który też w prawdziwie ojcowskiem uczuciu, delegatów "ukochanymi synami" swymi nazywał.

Duża sala bazarowa była przepełniona — a jeszcze w jej przedsionku stali delegaci, przysłuchując się obradom. Większość stanowili włościanie i małomieszczanie,—pierwsi w polskich sukmanach i kożuchach, którym sumiennie dochowują wiary i wzajemnie też do tego się zachęcają. Nie brakło też licznego zastępu duchowieństwa, zajmującego się Kółkami, oraz obywatelstwa, tak starszego, jak i młodszego, dającego za przykładem szanownego Patrona z każdym rokiem coraz więcej dowodów szczerego zajęcia się losem włościan wielkopolskich.

Piękne zaiste i podnoszące wrażenie robiło to liczne i poważne zebranie, te obrady, te zachęty i pouczanie się wzajemne, ten spokój i powaga, z jaką się całe odbywało posiedzenie.

Nie pamiętają w Poznaniu tak licznego zebrania delegatów — jak to—a przyczyną tego była niezawodnie i ta okoliczność, że owo walne zebranie było dziesiątą rocznicą patronatu czcigodnego przywódzcy Kółek włościańskich, p. M. Jackowskiego, na którego uczczenie włościanie zebrali się bardzo licznie.

Hasłem tych obrad było — jak już powiedzieliśmy wyżej, "pracą i oświatą!"— powtarzali je patron i prelegenci, zarząd i włościanie sami, — a całe zebranie świadczyło, że to nie czcze tylko słowa, nie frazesy od parady, lecz że to prawdziwa w czyn wprowadzona zasada znacznej części wielkopolskiego włościaństwa.

Praca pilna, staranna, umiejętna i oszczędna, oto sztandar, który wywiesza szanowny patron na zagrodach chłopów polskich, których w 141 Kółek zawiązało się już kilka tysięcy.

Zebranie zagaił pan patron Jackowski. Następnie pan dr. Zygm. Szułdrzyński z Lubasza odczytał swoją rozprawę: "Czem Kółka rolnicze być powinne" — a gospodarz Zmyślony mówił o "zaletach dobrego i wadach złego gospodarza."

†

Edward Wilkoszewski.

Podobało się Opatrzności powołać przed siebie męża, którego imię słynęło od najpierwszych zawiązków kolonii polskiej w Chicago i wprawdzie emigracyi polskiej w Ameryce. Rodacy, znajomi i przyjaciele ze smutkiem pożegnają Edwarda Wilkoszewskiego, którego śmierć nastąpiła w Leadville, Colorado, o godzinie 2½ rano, 26 Marca 1883 roku. Urodzony w Krakowskiej ziemi, 1824 roku, nieboszczyk za młodu jeszcze wyemigrował do Ameryki i 25 lat temu osiedlił się w Chicago. Odtąd prywatny żywot jego zrósł się i wcielił w historyę naszego tułactwa nad jeziorem Michygańskiem, że można powiedzieć, doczesna jego karyera była wiernym zwierciadłem emigracyjnych losów wygnania z nieodstępną miarą nadziei, zawodów i gorzkich rozczarowań. Młody, energiczny, wkrótce po przybyciu do Chicago, założył pierwszą w tym kraju fabrykacyę ram, której nauczył się na emigracyi we Francyi, w Paryżu. Nowe przedsiębiorstwo rosło i powiększało się przez pierwsze lat dziesięć, tak, że wielu z nowo przybywających rodaków znalazło przy niem zatrudnienie i sposobność zarobkowania. Fortuna jednak, uśmiechając się innym, nie tak zdawała się sprzyjać samemu założycielowi, i podczas gdy wielu z uczniów i terminatorów zmarłego wyszło dziś na majętnych fabrykantów, oryginalna firma zaczęła doznawać niepowodzeń, i już od czasu wielkiego ognia w Chicago chylić się do upadku. Nie zrażony niepowodzeniem, nieboszczyk postanowił jeszcze raz, dalej na zachodzie, próbować szczęścia, i od roku opuściwszy Chicago, udał się naprzód do Nebraski, a następnie do Colorado, gdzie przed sześciu miesiącami, w mieście Leadville, otworzył na nowo swoje przedsiębiorstwo. Śmierć nieubłagana zaskoczyła go w tem nowem miejscu; umarł na zapalenie płuc, po 10 dniach choroby, przystąpiwszy wprzód do Sakramentu pokuty św. Osierocona familia sprowadziła zwłoki do St. Paul, w Nebrasce, i tam w obecności licznego orszaku przyjaciół i znajomych pochowała na cmentarzu katolickim.

Taką była doczesna karyera męża, którego żywot pracowity i użyteczny zamknęła mogiła. Pamięć jego nie zaginie w sercach licznych przyjaciół i znajomych, rozsypanych po całej Ameryce. Koledzy patryoci nie zapomną jego usilnych zabiegów i gorącej miłości, którą zawsze okazywał i praktykował dla wszystkiego co polskie, co ojczyste było. Żadna organizacya, żadne towarzystwo, żadna demonstracya, żadna gazeta, żaden obchód dla Polski robiony, nie odbył się bez Edwarda Wilkoszewskiego. Wszędzie uczestnikiem, jeżeli nie na czele, zawsze w pierwszych szeregach, zmarły dźwigał sztandar polski, by dać przykład młodemu pokoleniu, jak miłować i czcić ojczyznę. — W prywatnem życiu wierny mąż, [illegible] ojciec [illegible]cznego potomstwa, które największą ozdobą, najtrwalszym pomnikiem chwały jego pozostanie; nieutulona w płaczu wdowa, dwóch synów, pięć córek, dwie wnuczki, opłakując dziś łzami rzewnemi śmierć swego ojca, opiekuna i przyjaciela, są wymownem świadectwem jego cnót domowych, jego miłości ojcowskiej. Jako Polak, takim zawsze pozostał, i nie pozwolił obcyźnie, ni modnej mowie panować w jego domu, wszystko po polsku, i język polski królował przy jego ognisku domowem. To też, gdy wiele wykształconych i zamożniejszych familii polskich w Ameryce koszlawi swoje dzieci na Niemców lub Amerykanów, on je wychował na Polaków i Polki, z polską mową i miłością dla Polski. Dom swój gościnny chętnie otwierał dla polskiego towarzystwa i rzec można, przez długi czas był to jedyny dom polski w Chicago, gdzie przyzwoita i wykształcona młodzież mogła znaleść zabawę i konwersacyę polską, gdzie stęsknione piersi tułacza odetchnąć mogły świeżem powietrzem niw ojczystych. Jednem słowem, był to mąż tej generacyi, dla której słowa: "Ojczyzna", "Polska" były hasłem do boju, bodźcem do czynu, potrzebą poświęcenia bez granic. — Zniknął z pośrodku nas duch jego, uleciał nad ziemskie krainy, ale przykład jego żywota użytecznego, żyjącym przyświecać będzie!

Oby mu ziemia lekką była. Requiescat in pace!

J. B.

O pogrzebie ś. p. Edwarda Wilkoszewskiego czytamy w czasopiśmie angielskiem "Phonograph", wychodzącem w St. Paul, Neb., z dnia 30go marca: Pan Jan Barzyński, po odebraniu wiadomości o chorobie swego teścia, pospieszył do łoża chorego i przybył na miejsce na kilka chwil przed śmiercią. Ze zwłokami wrócił do St. Paul w środę rano. Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się w dawniejszym składzie mebli Hill'a. Trumna stała na katafalku pięknie ustawionym o czterech marmurowych filarach. Cały katafalk i pokój powleczony był krepą, a obok każdego filaru stały piękne geranium w pełnym rozkwicie. Nabożeństwo było nader wzruszające, odprawił je ks. Fr. Stuer. Przemowa nad zwłokami była w języku polskim. Muzykę wykonał prof. Lonergan z Grand Island, w towarzystwie pani Robarre i państwa H. W. Merill. Msza żałobna kompozycyi Schmidt'a wykonaną była przez kwartet wyżej wymieniony. Było to coś niezwykłego w dziedzinie muzyki w St. Paul, uroczystego i do głębi wzruszającego. Nabożeństwo i pogrzeb odbył się przy licznym udziale katolickich wiernych. Zwłoki pochowano na katolickim cmentarzu w St. Paul.

"**Każdy stan** ma swoje przywileje"— pocieszał jeden uczeń drugiego. "Króla namaszczają — urzędników mianują — a nam skórę garbują".

ANGELA

POWIEŚĆ

KONRADA VON BOLANDEN.

Przekład z niemieckiego

przez **F. W.**

(Ciąg dalszy).

Stary Frank głęboko zasmucony powrócił do doktora.

— Wielki Boże! co się to zrobiło z mego Ryszarda! zawołał z boleścią.

— Twój syn jest zatruty, a ty sam truciznę sprowadziłeś do domu, odrzekł Klingenberg, odsuwając gwałtownym ruchem książkę, którą właśnie czytał; poczem obrócił się do Franka, ale widząc boleść ojcowską wyrytą na jego twarzy, złagodniał od razu.

— Nie trzeba tracić nadziei, że go uratować zdołamy; ja miałem ztąd odjechać z końcem Maja, ale teraz nie pozostawię tego młodego człowieka, którego kocham, bez pomocy w takiem *delirium* duchowem.

— Stan mego syna jest dla mnie niepojęty, a twoje słowa jeszcze bardziej mnie przerażają; powiedzże mi, z łaski swojej, jaka jest choroba Ryszarda, i z czego się wyrodziła?

Odpowiedź na to pytanie nie musiała być dla uczonego łatwem zadaniem, bo przybrał zakłopotaną minę.

— Niewiem doprawdy, jak ci wytłomaczyć stan twojego syna, bo ty masz głównie ducha spekulacyjnego, a gwałtowne walki wewnętrzne są ci zupełnie obce. Znasz jednak myślącą istotę Ryszarda. Duch jego panuje nad namiętnościami, podczas gdy często u ludzi jego wieku, a nawet i u starszych, dziki prąd namiętności pochłania jasność ducha. Jego odraza do rodu niewieściego jest skutkiem wyrachowania, które mu się zdaje logicznem; nie walczyłem więc z nim na tym punkcie, przeczuwając próżność tej walki, i mając przekonanie, że jego uprzedzenia ustąpią wtedy dopiero, gdy pozna jaką czystą kobiecą naturę. Ta sama potęga logiki wprawiła go w obecny stan chorobliwy. Gdy zaczął czytać dzieła materyalistów, znalazł w nich nagromadzone fizyologiczne dowody na to, że człowiek jest prostem zwierzęciem. A że w nim właśnie duchowe życie przeważa, że w sobie czuje najsilniejsze sprzeczności w obec tych materyalistycznych baśni, ztąd to wstrząśnienie sięga aż do głębi całej istoty jego. Jeżeli Ryszard nie wyjdzie zwycięzko z tej walki, to niezawodnie ze zwykłą sobie logicznością, i nadal postępować będzie. Wszelką moralność uzna za głupstwo, bo i na cóż się zwierzętom zdało ujarzmiać namiętności; a kiedy wiara w przyszłe życie odpada, po co staczać olbrzymią powinności walkę? Tak, od chwili jak się utwierdzi w przekonaniu, że człowiek jest zwierzęciem, będzie też żył jak zwierzę, zachowując tylko w najlepszym razie pozory przyzwoitości. Uduchowniony i poważny Ryszard, stanie nagle przed oczyma ojca swego, jako człowiek z gruntu zepsuty, ale może być jeszcze inna tych rzeczy [illegible]. W ciągu mojej praktyki, byłem powołany na miejsce samobójstwa, gdzie następującą znalazłem karteczkę: "Po co ja żyję na świecie?—oto, jem, piję, śpię, dręczę się codzień i męczę; to za wiele ucisku, dla zbyt błahej przyczyny, a zatem" — i wystrzał z pistoletu zakończył to rezonowanie. Nie można powiedzieć, aby ten samobójca nie był konsekwentnym, bo życie doczesne jest rzeczą nieznośną i bezsensową dla myślącego człowieka materyalisty.

— Co za okropna perspektywa! zawołał Frank łamiąc z rozpaczy ręce. Przeklęte książki! A to ja sam jestem sprawcą tego nieszczęścia!

— Stało się to mimo twej chęci, pocieszał go Klingenberg, a przynajmniej, czujesz sam teraz, że wpływ tych pism jest zabójczy. Ale wieluż jest ludzi, którzy wszelkie ostrzeżenia w tym względzie zwą ciasnotą umysłową! Jakże mało czytelników chce przyznać, że im zbywa na uczoności potrzebnej do zbicia złej książki i odróżnienia trucizny od miodu zręcznych twierdzeń? Iluż jest ludzi, którzyby pojmowali szkodliwość tych zasad niegodziwych? Siedząc na beczce z prochem, nikt jej nie podpali dla zabawki, a jednak większą jeszcze okazuje lekkomyślność i na większe się naraża niebezpieczeństwo ten, co złe książki czyta. Pokarm zatruty musi zabójczo działać, a jednak tysiące i miliony ludzi czerpie chciwie u zatrutego źródła pism, które teraz zalewają wszystkie warstwy społeczne.

— No, to darmo! ja przynajmniej muszę uczynić co do mnie należy! rzekł Frank powstając szybko.

— Dokądże idziesz?

— Idę odebrać memu synowi te przeklęte książki!

— A niech cię Bóg broni! zawołał Klingenberg. Toby była dopiero niezręczność psychologiczna! Ryszardby sobie w tej samej chwili owe książki sprowadził i czytałby je potajemnie; z człowiekiem takim, jak on, trzeba walczyć uczciwą bronią i gruntownie go przekonać. Interwencya władzy ojcowskiej byłaby tu nie na swojem miejscu; dla tego proszę cię, postępuj, jakbyś nic nie wiedział, i bądź wyrozumiały na drażliwość syna.

Stary Frank, głęboko zasmucony, opuścił doktora, błądził koło domu i ogrodu, bo mu wyrzuty, które sobie czynił, nie dawały pokoju. — Widział on, jak Ryszard stał w otwartem oknie, blady i smutny, z włosem rozwianym, jak dojrzałe kłosy po burzy. Ten widok zranił jeszcze bardziej ojcowskie serce jego, oddalił się więc spiesznie i poszedł do biblioteki, gdzie książki w pięknych oprawach zdobiły półki. Kazał przynieść kosz służącemu i włożywszy do niego wszystkie dzieła pozytywistów, zawołał z rozpaczą: wyrzucić to wszystko.

Klingenberg porównał czytanie złych książek, z użyciem zatrutego pokarmu. Porównanie te okazało się zupełnie właściwe co do osoby Ryszarda, który wyglądał, jak człowiek mający w swem ciele rozkładające organizm trucizny. Chód jego był wolny, a cała postać złamana. Idąc, zakładał zwykle ręce, a oczy spuszczał w ziemię, jak gdyby tam czegoś szukał. Jeżeli dostrzegł jakiego robaczka, stawał i przypatrywał mu się pilnie, śledząc przyczyn jego poruszeń; a ku wielkiemu zdziwieniu swemu, doszedł, iż te miały zawsze racyonalny cel jakiś, nie tak jak się to dzieje u niektórych ludzi, którzy chodzą z kąta w kąt, jedynie dla zabicia czasu. Gdy więc dostrzegł robaka pod nogami swemi, usuwał się z obawy, aby go nie zadeptać, bo w dalszej konsekwencyi swoich studyów uważał naturę jego za bardzo zbliżoną do swojej.

Szczególniej też zastanawiały go pająki, i gdy dostrzegł rozpiętą pajęczynę, przypatrywał się jej z zajęciem. Podziwiając tę tkankę równie misterną jak praktyczną co do celu swego, przekonanym był, że pająk jest sto razy rozumniejszy od Vogta, chociaż ma głowę o tyle mniejszą od niego. Duch przedsiębiorczy mrówek, zwracał również jego uwagę; widział bowiem, że nawet ruch jarmarczny jego rodzinnego miasta, nie da się porównać z czynnościami tych robaczków. Jedne z nich wlekły ziarnka i listki daleko większych rozmiarów niż same; drugie dźwigały szpilki sosnowe i inne źdźiebełka, mające służyć do budowy mrowiska, obmyślanej z pewnym planem. A gdy o nie ktoś potrącił, oburzenie objawiało się w niespokojnych ruchach całej rzeczypospolitej. Jedne mrówki biegły kąsając napastnika, drugie śpiesznie zakopywały poodkrywane jajka i naprawiały zrządzoną szkodę.

Rozmyślając nad tem, Ryszard usiadł na kamieniu przy drodze i przypatrywać się począł ślimakowi posuwającemu się zwolna po trawie. Wystawionemi rożkami szukał on sobie drogi, a gdy miał trafić na jaką przeszkodę, chował je, zwracając się w inną stronę. Ta delikatność zmysłu dotykania wprawiała w podziw młodzieńca. Jakto, myślał więc, to małe stworzenie może omijać zawady, które przeczuwa tylko? Ach! jakże ludzie tępe mają zmysły w porównaniu z tym skorupiakiem; gdyż częstokroć wtedy dopiero spostrzegają na swej drodze przeszkody, gdy o nie uderzyć przyjdzie, a nieraz to i mur głową przebićby chcieli! Tu Ryszard spojrzał w stronę, w której mieszkała Angela, i głębokie westchnienie wyrwało się z jego piersi.

— Wszystko to na nic się nie zda! pomyślał. Tajniki zwierzęcej przyrody chwilową tylko dają rozrywkę. Najosobliwsze rzeczy powszednieją i przestają nadal pociągać ducha. Tam oto, najdoskonalsza istota ziemska anielskiemi jaśnieje cnotami, a ja się tu silę, żeby o niej wśród zwierząt zapomnieć! Staram się wniknąć z profesorami ścisłych nauk w labirynt śmiałych argumentacyi, aby się przekonać, że jestem prostem zwierzęciem, i że wszelkie idealne uczucie niema racyi bytu—ale to wszystko napróżno! Gdyby oni mnie chcieli nauczyć, jak to można nie wielbić tego co piękne i wzniosłe, jak nie być porwanym wzrokiem pięknej duszy!

Szybkie kroki przerwały jego dumanie, i Siegwart stanął przed nim. Ojciec Angeli, przestraszył się widokiem zmiany, jaka zaszła w młodym jego przyjacielu, i już miał się zapytać, co mu się stało? gdy go wstrzymała obawa zaniepokojenia chorego.

— Dzięki Bogu, że przecie pana spotykam! zawołał z serdecznem uczuciem. Cóżeś pan porabiał przez ten cały tydzień? czemuś do nas ani razu nie zajrzał? Pańska nieobecność daje się czuć całemu domowi swemu. Henryk narzeka, że nie może panu pokazać nowego wierzchowca swego; moja żona gubi się w rozmaitych przypuszczeniach, a Angela nalegała na mnie, abym posłał dowiedzieć się o zdrowie pańskie.

Te ostatnie słowa wlały nowe życie w całą istotę Ryszarda; twarz jego pokraśniała a oczy nabrały nowego blasku.

— Nie mam wprawdzie żadnej słusznej wymówki, szanowny sąsiedzie, ale bądź pan przekonany, że to pozorne zaniedbanie nie jest skutkiem oziębienia mojej przyjaźni dla was.

— Czy może ojciec pański niechętnie patrzał na zbliżone stosunki nasze?

— O nie, nie! ja sam winienem wszystkiemu!

Siegwart rzucił badawcze spojrzenie na młodego człowieka i przeczuł instynktem serca to złamanie ducha, którego sobie jednak wytłomaczyć nie umiał.

— Nie chcę więcej na pana nalegać, rzekł wreszcie swobodniejszym tonem, ale za karę musisz teraz pójść ze mną i spróbować prawdziwych hawańskich cygar, których świeży transport otrzymałem wczoraj.

To rzekłszy, wziął pod ramię Ryszarda, który uległ temu przyjacielskiemu przymusowi i poszli drogą koło winnicy.

— Czy pan wiesz, co to znaczy?

— O wiem, wiem! na moje nieszczęście! odrzekł Siegwart. W tych trąbkach mieszczą się jajka owadu, który wielkie w winnicach zrządza zniszczenia. Były lata, żeśmy niszczyli te zarodki, ale i to nie wiele pomogło.

— Pan się na wszystko zapatrujesz ze stanowiska ekonomicznego, ale ja podziwiam zręczność, przezorność, i rozum tego owadu.

— Rozum? przezorność? i to u owadu? odrzekł zdziwiony Siegwart. Ja tu tego wszystkiego nie widzę.

— Ale niechże pan patrzy, mówił Ryszard rozwijając liść ostrożnie, jakie tu są ślady mądrego stopniowania w działaniu. Ten słaby owad chce złożyć jajka na listku, który zbyt silny opór stawia; jakże więc sobie poczyna? Oto zakłuwa go w taki sposób, że liść więdnąc, staje się miękki i łatwy do skręcenia. Oto pierwszy akt jego rozwagi. Następnie, zręczne zwijanie listka mogłoby zawstydzić rękę ludzką. Idzie tu o ukrycie jaj, więc skręciwszy raz, kładzie się jedno, potem jeszcze raz i znów drugie, a wszystko w niejakiem oddaleniu, aby, gdy się wylęgną robaczki, jeden drugiemu pożywienia nie odkradał. Nie jestże to znowu aktem rozwagi? również, jak i to staranne zakręcenie końca, aby się liść nie rozwinął?

Siegwart słuchał tego wszystkiego obojętnie, bo badawczy duch jego, przy co dziennem zetknięciu z przyrodą, doszedł już do jasnego i pewnego poglądu w tym względzie. Mądrość owadu, niszczącego winnice, nie imponowała mu wcale; ale za to uderzyła go gorączkowa niespokojność we wzroku i mowie młodego człowieka, i domyślił się, że ta nie jest bez związku z obecnie traktowanym przedmiotem.

— Pan widzisz akta rozwagi tam, gdzie bezwiedne popędy przyrodzenia jedynie działają, rzekł do Ryszarda.

Młody Frank wpadł w nerwowe rozdraźnienie.

— Jest to zwykły wybieg powierzchownego sądzenia rzeczy! zawołał, ale i dla zwierząt trzeba być sprawiedliwym! Są one zręczne, rozumne i przezorne; dla czegóż im odmawiać odpowiedniej temu wszystkiemu siły działania?

— Ja im siły działania wcale nie odmawiam, odrzekł Siegwart spokojnie.

— A więc pan nie negujesz ducha u zwierząt? zawołał Ryszard z żywością. To mnie ze strony pańskiej nieco zadziwia, bo czyż pan obrachowałeś następstwa takiego twierdzenia? Tu Ryszard zapalał się coraz bardziej. Czyż pan zważyłeś, że to przypuszczenie odejmuje wszelki cel wyższy stworzonemu światu. Równouprawnienie pająka z człowiekiem nadaje potarganej wiatrem pajęczej sieci też samą wartość, jaką mają najwspanialsze ruiny klasycznej sztuki. Cnota zwalczająca bohatersko namiętności, będzie głupstwem. Obrzydliwa małpa stanie obok czystej dziewicy, przynoszącej czczym marzeniom najcięższe ofiary. Zbrodniarz słusznie będzie wyszydzał świętych, jako istoty obłąkane, budujące zamki w powietrzu. Każdy wyrzutek społeczeństwa będzie miał zupełnie też samą wartość, co najszlachetniejszy umysł, gdyż wszelka różnica i miara złego i dobrego zginie! przepadnie na wieki!

Siegwart z trwogą spoglądał na pomięszany wzrok i kurczowo przeciągnięte rysy młodego człowieka.

— Wyciągasz pan następstwa z przypuszczeń, na które się nigdy nie zgodziłem, odrzekł łagodnie. Zwierzęta nie posiadają ani świadomości siebie, ani mogą działać rozmyślnie. Zwierze pracuje siłami, które są w niem złożone, jak światło i ciepło w ogniu, i jak elektryczność w błyskawicy. Zwierze nie działa z wolnej woli, jak człowiek, tylko podług prawa konieczności, jakie mu Stwórca przepisał.

— Jest to dowolne przypuszczenie! zawołał Ryszard. Zwierze daje dowody rozumu, rozwagi i woli; dla czegóż tego nie przyznać?

— Jeżeli, odrzekł Siegwart, piorun w mój dom uderzy, i wszelki znajdujący się w nim metal poruszy, nawet tam, gdzieby go najwprawniejsze oko ludzkie nie dostrzegło, czyż pan wtedy i piorunowi przypiszesz duchowe zdolności w wynajdywaniu metali?

Ryszard nic nie odpowiedział.

— A chemik najuczeńszy, nie jestże partaczem w obec najniepozorniejszej rośliny? Wiadomą jest rzeczą, że każda roślina inne z ziemi i powietrza soki dla siebie ciągnie. Posadźmy dziesięć gatunków roślin na jednym kawałku ziemi, a każda z nich rozróżni doskonale soki jej gatunkowi właściwe, wszelkie zaś inne zostawi nietknięte. Gdzie jest chemik, któryby z taką umiał działać pewnością? I możnaż ztąd wnosić, że korzonki roślin posiadają większy rozum i głębszą znajomość chemii, niż najuczeńszy człowiek w tym fachu?

— Co za dziwaczne przypuszczenie!

— Widzisz pan zatem, kończył Siegwart spokojnie, że kiedy owady liść w trąbkę zwijają, kiedy pająk przędzie, a ptak sobie gniazdko buduje, to ich działanie odpowiada zupełnie czynności korzonków, ciągnących w bezwiednym wyborze jedynie te soki, które do wzrostu i utrzymania rośliny są potrzebne.

Ryszard milcząc rozmyślał, i tak doszli do domu. Angela i jej matka spostrzegły z żywem współczuciem zmianę na twarzy przyjaciela. — Angela nawet pobladła i oczy jej się zwilżyły, choć się starała pokryć swoje wrażenie. Ryszard ledwo spojrzał na nią, i przywitał się zimno. Siegwart daremnie usiłował ożywić rozmowę; Ryszard zakłopotany i smutny, milczał uporczywie, ucho jego, chwytało głos Angeli, ale oczy od niej odwracał. W tem rozległo się warczenie przez sen Hektora, który spał w kącie. Widok tego psa, wzburzył na nowo umysł Ryszarda.

— Hektorowi śni się, że jest na polowaniu! zawołał żywo — patrzcie, jak wietrzy zwierzynę, i jak nogi niby w biegu porusza!

— Znam ja te sny Hektora, odrzekł Siegwart obojętnie,—ale Ryszard jeszcze bardziej się zapalił.

— Czyż pan rozważyłeś skutki przypuszczenia snów u zwierząt? zapytał żywo. Sny zdradzałyby u nich władzę myślenia, a że myśli są dziećmi ducha, więc zwierzęta mające ducha, byłyby równe człowiekowi.

Angelę przeraziły te słowa.

— Pańska konkluzya nie opiera się na niczem, odrzekł Siegwart. Ludzie przez sen myślą i mówią, a sny zwierząt są zupełnie innej natury.

— Jakże pan to rozumiesz? zapytał Ryszard.

— Oto naprzykład, weźmy Hektora który ma węch taki, że o milę wietrzy zwierzynę. Musi tu gdzieś być nie daleko jakie stado ptaszków i to działa na delikatny węch jego, tak samo we śnie, jak na jawie. Nie jest to skutek myśli, ale proste działanie czysto zwierzęcych przypadłości, jakim i my w niektórych razach podpadamy; takiemi są naprzykład, kaszel, kichanie i t. d., ale cóż to wszystko ma wspólnego z duchem i myślą? Sny u zwierząt są bardzo naturalnym procesem działania organów na muskuły, jak się to i u nas odbywa, przy trawieniu, obiegu krwi, i t. d., co przecież nie ma żadnego związku z duchem.

— Przypuszczenia pańskie opierają się na tem, że Hektor wietrzy we śnie zwierzynę.—Zobowiązałbyś mnie pan mocno, gdybyś mnie mógł o tem przekonać.

— Jest to rzeczą zupełnie zbyteczną! bo przypuściwszy tu nawet przypadkowe działanie na zmysł węchu, które się u psów tak samo we śnie, jak i na jawie okazuje, toż i u człowieka widzimy podobne objawy różnych bezwiednych i niewytłomaczonych wrażeń; tylko; tylko, że w tym razie, duch nad niemi panuje, co nam daje jeden dowód więcej, że człowiek jest tchnieniem samego Boga, i królem panującym nad materyą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Weterani z r. 1831 w Anglii.

Donosiliśmy niedawno, że w Londynie znajduje się około 40 naszych weteranów z roku 1830 — starców po części schorzałych, po części nawet ociemniałych, nie zdolnych zarobić na utrzymanie życia i pędzących częstokroć resztki dni, rzec można, w nędzy. Wierni synowie Ojczyzny, którzy życie nieśli w ofierze dla kraju, aby mu wywalczyć niepodległość—dziś żyją na obcej ziemi, wśród pokolenia nie pamiętającego już dzisiaj i nie znającej aureoli, co niegdyś otaczała w Europie wychodźców naszych z roku 1830. Starzy przyjaciele i dobroczyńcy Polaków wymarli już w Anglii — młode nie ma dla nich serca, tak że dzisiaj twarda tam zaiste i bardzo przykra dola naszej ukochanej emigracyi z roku 1830.

W skutek kilku słów, wypowiedzianych w sprawie szanownych weteranów z r. 1831 w niektórych pismach, a mianowicie w "Kuryerze Poznańskim" zbierano dobrowolne składki, a jeden z młodych wielkopolskich obywateli ofiarował wspaniałomyślnie w domu swoim przytułek jednemu z weteranów.

Oto wyjątek z jego listu:

"Doniesienie "Kuryera Pozn." o 40 weteranach naszych z roku 1831, cierpiących niedostatek i nędzę w Londynie, nasunęło mi myśl, którą sobie pozwalam poddać pod rozwagę Waszą.

Kuryer rzucił projekt umieszczenia tych męczeników sprawy naszej świętej w zamożnych domach Wielkopolski. Sądzę, że się łatwo znajdzie 40 takich obywateli, którzy sobie za zaszczyt i szczęście poczytają, jeśli ich pod dach swój przyjąć będą mogli. Fundusze na podróż musiałby każdy z obywateli, mających chęć przyjąć do siebie weterana, posłać na pewne ręce do Londynu.

Jako rzucający tę myśl, chętnie jednego weterana z roku 1831 do domu mojego zapraszam, ofiarując mu dożywotne utrzymanie.

Jest to jedyny środek zapewnienia bytu tym starcom, gdyż składki mogą być pomocą chwilową, ale nigdy trwałą i skuteczną. Rząd z pewnością nie będzie przeszkadzał osiedleniu się w Księstwie starców, złamanych wiekiem — a Księstwo przyjmie ich otwartemi ramionami, przytulając do siebie tych czcigodnych rodaków, co tyle wycierpieli za świętą sprawę, — a dziś z wyżółkłemi twarzami i zapadłemi policzkami nie mogąc pracować, niemal żebrać muszą u obcych."

Miejmy silne przekonanie, że przykład ten znajdzie rychło naśladowców — i że urzeczywistnią się niebawem piękne nadzieje autora powyższego listu.

Zabawne zdarzenie opowiada "Gazeta Kielecka." Pan A. posłał do dóbr swoich wspaniałego wołu i chudego młodzieńca: wół miał uszlachetnić ród bydlęcy, chudy młodzieniec miał zarabiać piórem na chleb w ekonomii — i obaj z odpowiedniemi poleceniami odesłani na miejsce przeznaczenia, którem był folwark, zarządzany przez starego ekonoma, wielkiego formalistę.

Stało się, że polecenie dla wołu, wziął młodzieniec, a rekomendacyę młodzieńca, parobek odprowadzający bydle na folwark.

W drodze bydlęciu stał się wypadek jakiś i do miejsca przeznaczenia wół nie doszedł. Młodzieniec zdrów i cały dojechał i okazał ekonomowi list, w którym było napisane: "posyłam wam młodego byka, proszę go żywić starannie i dać mu dobre pomieszczenie.

Ekonom wykonał zlecenie, skutkiem którego ów młodzieniec został umieszczony osobno.

Pan, po niejakim czasie zapomniawszy o młodzieńcu, zapytał listownie ekonoma, jak się miewa wół, tedy ekonom nie wiedząc co sądzić o żarcie pańskim, odpowiedział, jako wół ma się dobrze, tylko je strasznie dużo.

Pan pochwalił dobrego sługę za wierne spełnianie poleceń i zalecił mu nadal, aby wołu szczotką, lub wiechciem kazał wycierać, a gdyby się opierał i bił nogami, użyć do tej czynności kilku parobków.

Formalista rozkaz pański na pasionym młodzieńcu wykonał, używszy ma się rozumieć parobków, gdyż znienacka napadnięty młodzieniec, rzeczywiście bił nogami i wrzeszczał w niebogłosy i dopiero interwencya samego pana, koniec zabawnej komedyi położyła.

Dnia 12 marca zmarł nagle, skutkiem wady sercowej, Józef baron Baum, poseł do Rady państwa z grupy gmin wiejskich okręgu Myślenice–Wadowice, poseł na sejm krajowy z mniejszych posiadłości powiatu wadowickiego, tamtejszy prezes Rady pow. i zastępca prezesa Koła polskiego we Wiedniu. Ś. p. zmarły był pełen wykształcenia, miłości ojczyzny i nieskazitelnego charakteru. Przez śmierć jego poniósł kraj bolesną stratę. Zwłoki przewiezione zostały do wsi Kopytówki w pow. Wadowickim.

W. Slominska.

—:o:—

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moj —

MAGAZYN STROJÓW

— dla —

Dam, Panien i Dzieci.

☞ Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

— wszelkie przedmioty podług —

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynsiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw

— robię gotowe —

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po jaknajtanszych cenach.

Na porę zimową zaopatrzyłam mój skład doborem

Zimowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

☞ *Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!* ☜

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupowac u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

GROCHOWSKI, KILINSKI, i LYCZYWEK

739 MILWAUKEE AVE.

POMIĘDZY NOBLE I CLEAVER ULICAMI.

POLECAJĄ SWOJ NOWO ZAŁOŻONY

-:-SKŁAD-:-

Towarów Łokciowych

DRY GOODS STORE

łaskawym względom szanownej publiczności,

FARMY! FARMY!

PONIAT [illegible] ARATHO CO. WIS.

Osada polska Poniatowski liczy przeszło 100 familii Polaków. W Poniatowski jest kościół polski, szkoła, poczta, 3 sztory, młyn do rznięcia drzewa itd. W bliskości są 3 młyny do rznięcia drzewa i 2 młyny do mąki. Osada ta bardzo pomyślnie się rozwija. Grunt jest urodzajny, woda wyborna, i klimat bardzo zdrowy, w rzeczywistości klimat jest ten sam, co w W. Ks. Poznańskiem. Zboża i warzywa wszelkiego gatunku dobrze się tam udają.

Jest jeszcze do sprzedania około

40.000 akrow

dobrego gruntu po 6½ do 7 dol. za akier.

Część sumy kupna powinna być zapłacona zaraz, reszta stać może do 10 lat po 7 procent. Roboty w okolicy jest dużo. Po bliższe objaśnienia zgłosić się można do

T. M. Helinski

Poniatowski, Marathon Co. Wis

Baczność! korzystać z czasu!

—o—

Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest

W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.

—)o(—

Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej.

Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.

wypłata rozłożona na sześć lat.

Płacącym zaraz potrąca się 12 i pół prct. od sta.

Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczonków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał łatwy i nie drogi. Grunta te sprzedają się w Land Ofisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee ave.

Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formując polską osadę "Wilno", Lincoln Co. gdzie kosztem kompanii kolei żelaznej stanęły w tym roku kościół polski, plebania i szkoła.

Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższoną zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcąc na miejscu widzieć ziemię i okolicę, zechcą począwszy od 15 Marca do 15 Listopada w każdy poniedziałek przybywać do mojego ofisu w Chicago, 678 MILWAUKEE AVE., gdzie znajdą ułatwione pomieszczenie, gdyż we wtorki o godzinie 8mej rano wyjeżdżać będę do Minnesoty. — Osoby które niepotrzebują podróży regulować przez Chicago, mają przybywać na środy do Minneoty Lyon Co: w Minnesocie, gdzie w tym dniu mnie zastaną, przybyłego pociągiem z Chicago o godzinie 10 ej rano.

Koszta tykietu kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stósownie do przepisów.

G. A. KLUPF,

główny ajent Chicago & North Western R'y Co.

678 MILWAUKEE AVE. Chicago.

MARCELI GAWORSKI

HANDEL RZEŹNICKI.

— Wszelakiego gatunku —

MIĘSA ŚWIEŻEGO, I WĘDZINY I KIEŁBASY.

456 Noble st. CHICAGO ILL.

A. J. Kowalski

— UTRZYMUJE —

GROCERNIĄ

-:-SKŁAD-:-MĄKI-:-

Paszy, Owsa, Korn itp.

po jak najtańszych cenach

629 i 631 Noble St.

MICHAL IGNOWSKI

Poleca Rodakom w South Chicago, Ill.

GROCERNIĄ

zaopatrzoną we wszystkie artykuły żywności

w Mąkę, Paszę itp.

M. Ignowski,

SOUTH CHICAGO, - ILL.

KARTY OKRĘTOWE

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również

}-BILETY KOLEJOWE-{

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

POLSKI SKŁAD

@ssssssssssssssssssssssssssssssssss@

MEBLI

@ssssssssssssssssssssssssssssssssss@

I FABRYKA TAPICERSTWA

S. Piotrowskiego,

317 Milwaukee Ave. bliso Erie ulicy.

WARSZTAT POD No. 311 MILWAUKEE AVENUE

Bióra, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery i t. p

PO NAJTANSZEJ CENIE.

Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie.

☞ Przyjdźcie i przekonajcie się. ☜

STAN. PIOTROWSKI,

317 Milwaukee Ave.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago

SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE.

pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza;

46 48 50 i 52 S. Canal ulica.

pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKLAD

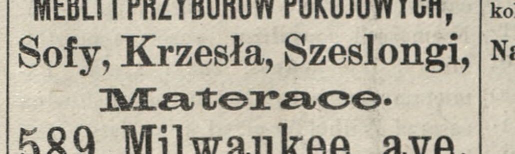

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

---

500 FARM

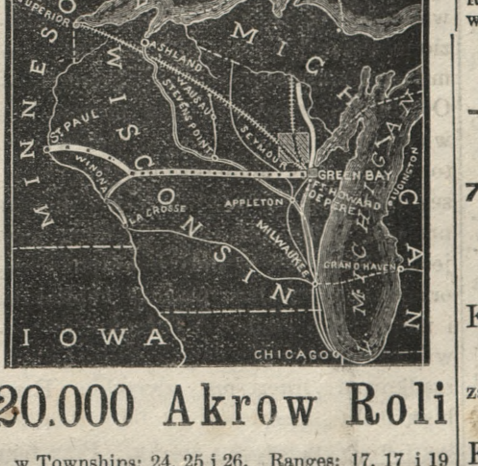

20.000 Akrow Roli

w Townships: 24, 25 i 26, Ranges: 17, 17 i 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.

Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.

Grunta te leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako

Tarcz Kwadratowa

na powyższej mapie w bliskości Green Bay, i mają być obsiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.

Cena od $3.00 do $8.00 za akier,

jedna czwarta gotówką, a reszta na pięć lat wypłaty.

Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśnią, zgłosić się można osobiście lub piśmiennie, a będą natychmiast wysłane.

Adres J. J. Hof

119 West Water Street,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

ANTONI KADOW,

Poleca, szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRAICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamowienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

ANTONI KADOW,

171 W. Madison st. Chicago

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

— przedaje po jak najtańszej cenie —

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,

z BREMEN " BALTIMORE

I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremensiej kosztuje tylko

$37.30

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jaknajtańszej cenie

M. MAJEWSKI,

rog Noble i Milwaukee ave.

AGENTURA

PAROWCÓW BREMEŃSKICH

NORTH GERMAN LLOYD,

z Bremen do New Yorku,

z Bremen do Baltimore

— i napowrót. —

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje

Tvlko $37.30

podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, · **La Salle, Ill.**

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMENSKICH

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU

z BREMEN " BALTIMORE

I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$40.00

podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Jan Gajewski

w Green Bay, Wis.

Agent Północno--Niemieckiego

LLOYDU

sprzedaje

}-:KARTY OKRĘTOWE:-{

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM

}po jak najtanszej cenie.{

ANTHONY M. CONUS,

712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.

Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow

— SPRZEDAJE —

KARTY OKRĘTOWE

po jaknajtanszej cenie

zarazem Agent GAZETY KATOLICKIEJ

KARTY OKRĘTOWE

☞ PO NAJTAŃSZYCH CENACH

Fr. Ekkerta,

W LEMONT, ILL

Zarazem jest agentem Maszyn do szycia „New Home" po najtańszych cenach i agentem GAZ. KAT.

NAUKA MUZYKI.

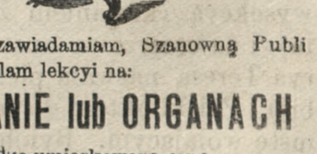

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:

FORTEPIANIE lub ORGANACH

za bardzo umiarkowaną cenę.

ANDRZEJ KWASIGROCH,

Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostk

163 Blackhawck st. — Chicago.

PIOTR KIOLBASSA.

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach s przedażach i t d Wystawia zapisy i hipoteki

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej do 8 zrana i od 6ej do ej wieczorem

563 NOBLE ULICY

Chicago - Ill.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Na innem miejscu podajemy mowę posła Kantaka, mianą w sejmie pruskim z powodu germanizacyi w szkołach dzieci polskich. Dnia 14 i 15 marca przyszło znów do gorących w tej sprawie rozpraw. Koło polskie bowiem postawiło wniosek, aby wykład religii odbywał się w szkołach w języku polskim. Najprzód ks. dr Stablewski gruntownie uzasadnił ten wniosek jednogodzinną do serca przemawiającą mową. Wymienił prawa międzynarodowe, które zaręczyły zachowanie narodowości polskiej, mimo podziału kraju, mianowicie traktaty wiedeńskie; wyszczególnił uroczyste zaręczenia królów polskich, ogłoszonych w uroczystych odezwach. Odwołał się na prawo natury, które wymaga pielęgnowania każdego języka; napiętnował tępienie narodowości “najgrubszym politycznym darwinizmem.” Podniósł względy pedagogiczne, które zalecają rozpoczęcie kształcenia od języka ojczystego. Obszernie się rozwodził nad upadkiem religijności i obyczajności w skutek zaniedbywania nauki religii w gimnazyach a udzielania jej w niezrozumiałym języku. W końcu mówca uwydatnił, że też rozum polityczny domaga się wzmocnienia żywiołu polskiego na czas zapasów z panslawizmem rosyjskim i zapowiedział, że Węgrzy i Rosyanie tak samo postąpią z tamtejszymi Niemcami, jak Niemcy z Polakami. “Czy więc, takie były ostatnie słowa mówcy — głosowaniem waszem chcecie broń kuć przeciw własnym braciom? Jeżeli chcecie, aby przemoc szła nad prawem, to znajduję niegodnem wielkiego i potężnego narodu cywilizowanego. Cokolwiek zaś się stanie, nasz ciężko doświadczony lud już dla tego samego nie zwątpi, ponieważ przechowuje żywą wiarę, że Pan Bóg, który kiedyś na Synai ogłosił piąte przykazanie, też ze swoimi sądami i ze swojemi zmiłowaniami nad życiem narodów panuje i czuwa”, poczem zabrzmiało głośne brawo z pośród Polaków i katolików. Ks. dr. Kolberg, Warmijak, wyraża zgodność swoję z wnioskiem, o ile się odnosi do nauki religii. Westfalczyk Schorlemer-Alst powiada, że naród polski jest narodem w żałobie i że nie należy drażnić jego otwartej rany i wnosi o przekazanie wniosku komisyi, któraby żale Polaków gruntownie zbadała. Zalecał rządowi, aby Polakom dał taką swobodę, jak rząd austryacki, którego główną podporą są teraz Polacy galicyjscy. Gwałtownem niemczeniem niczego się nie dokaże, tylko obudza się coraz większą nienawiść. Prezes rejencyi bydgoskiej Tiedemann przyznaje, że za daleko w walce przeciw Polakom się posunięto mianowicie co do zmian nazw miejscowości, wszakże powiada, że rząd tylko broni się przeciw polonizowaniu i zarzuca Polakom, jakoby chcieli prowincyą poznańską oderwać od państwa pruskiego. Poseł Zakrzewski zaprzecza temu, lubo przyznaje, że Polacy od swych ideałów nie odstąpią. Potem minister oświecenia Gossler bronił stanowiska rządowego, ale mówił słabo, boć jasnych wywodów księdza Stablewskiego, wcale zbić nie może. Winę zwalał na Polaków, że agitują przeciw Niemcom. — W następnym dniu najprzód poseł grudziądzko-suski Kœrber przemawiał przeciw wnioskowi polskiemu i twierdził, że Zachodnie Prusy są krajem niemieckim; w jego powiecie ludność w ogóle się pomnaża o 8 procent a Polacy o 10 procent, że więc powiat się spolszczy, jeżeli Polakom da się swobodę. Poseł katolicki Schorlemer z Alst zbijał poprzedniego mówcę, jako też pana Tiedemanna i oświadczył, że Polacy nie zaczepnie, lecz odpornie występują w obronie swego języka i nie zgadza się z panem Tiedemannem, jakoby uderzenie na język polski było obroną Niemców. Tiedemann twierdził, że on lepiej zna usiłowania Polaków, jak niemieccy katolicy. Ks. dr. Majunke wziął w obronę księży katolickich, jakoby zwalczali język niemiecki, bronią oni tylko sprawiedliwości. Powiedział, że sam książę Bismarck częściej oświadczył, że przywrócenie Polski jest kwestyą, nad którą rozprawiać można w interesie Prus i Niemiec. Podział Polski nazwał wiwysekcyą (krajaniem żywego ciała) i że cesarzowa austryacka Marya-Teresa nazwała pierwszy rozbiór Polski aktem do nieba o pomstę wołającym. Byłoby wspaniałomyślnem ze strony Niemców, gdyby dali Polakom, co im z prawa Bożego się należy, mianowicie prawo wolnego wykonywania religii i pełnego używania ich języka. Liberał Seer twierdził, że przepisy przeciw językowi polskiemu nie przeszkadzają wcale jego używaniu. Górnoszlązak Letocha powiada, że Górnoszlązacy są dobrymi Prusakami, ale żądają wykładu religii w języku polskim. Poseł Magdziński powiedział, że nie można mu wzbronić wierzyć w przywrócenie Polski, ale że jest za biernym oporem i nigdy zaczepnie przeciw Niemcom nie wystąpi. Po krótkich sprostowaniach ze strony Schorlemera i ks. Stablewskiego przemówił w końcu poseł polski Kantak. Powiedział, że sami Niemcy w W. Księstwie Poznańskiem stronią od Polaków, i że jeden z nich powiedział: “prędzej uschnie mi dłoń, aż ją podam Polakowi.” Polacy zawsze są grzecznymi przeciw wszystkim. Zresztą książę Bismarck, który kiedyś tworzył legiony węgierskie, może też kiedyś do Polaków się zwróci, aby mu dopomagali w walce przeciw Rosyi. Wniosek polski odrzucono jednak wszystkimi głosami przeciw polskim i katolickim.

Taki jest przebieg rozpraw nad tym polskim wnioskiem. Niektóre ustępy z mów naszych, jako też niemieckich posłów w tej ważnej dla nas sprawie, nie omieszkamy podać naszym czytelnikom, skoro je wszystkie otrzymamy.

Anarchiści europejscy.

Nie ma już wątpliwości, że socyalistyczna myśl takiego kalibru, jaką komuna paryska 1870 r. głosiła i krwią przypieczętowała, — t. j. walka przeciw kapitałowi i przeciw wszelkiemu dzisiejszemu porządkowi społecznemu, — znalazła zwolenników w całej prawie Europie, którzy ją z fanatyczną gorliwością rozszerzają. Nie ma państwa, w którem by nie natrafiono na ślady tajnych związków, tajnych pism i broszur socyalistycznych, jeden i ten sam cel mających. Jest to ogromne stowarzyszenie, rozgałęzione po wszystkich państwach i utrzymujące w nich swoje związki, a według stosunków tego lub owego kraju zaostrza ono tamże swoją akcyę przeciw społecznemu porządkowi, jakoteż przeciw instytucyom państwowym. Wiadomości z różnych stron nadchodzące nie pozwalają powątpiewać, że mamy do czynienia z bandą anarchistów, która sieci swe rozszerzyła od Londynu aż do Wiednia, od Petersburga aż do Madrytu. Że ta banda połączona jest ze sobą w sposób międzynarodowy, tego dowodzą fakta już znane z dawniejszych, toczących się lub niedalekich procesów. Pan Most, dawniejszy lokator z pod Berlina, udał się niedawno z Londynu do Ameryki, aby i po za Oceanem prowadzić swą propagandę -- a dzisiaj jest już dowiedzioną rzeczą, że socyaliści w Wiedniu, anarchiści w Hiszpanii i nihiliści w Petersburgu mieli i mają bliższe stosunki z towarzyszami i zwolennikami Mosta.

Działania ich objawiają się wszędzie. We Francyi odkryto niedawno temu wielki, rozgałęziony spisek anarchiczny, i przed kilku tygodniami odbył się w w Lyonie proces, w którym między innymi skazany został rosyjski książę Krapotkin, jeden z naczelników ruchu anarchicznego, który jeździł po Europie i zakładał komitety rewolucyjne. — Z Rosyi co chwila dochodzą wiadomości o zamachach nihilistycznych bądź dokonanych, bądź zamierzonych. Kilkakrotnie przygotowywali nihiliści straszną śmierć carowi Aleksandrowi II, aż nareszcie udało się im, a teraźniejszemu carowi tak samo się odgrażają. — W Niemczech socyalizm pozornie przytłumiony, daje jednak znaki życia. Pamiętamy zamachy dwóch socyalistów na cesarza Wilhelma przed kilku laty. Dziś ks. Bismark z jednej strony tłumi ruch socyalistyczny silną ręką, z drugiej łagodzi go uwzględnianiem niektórych żądań socyalistów. — W Irlandyi bandy “księżycowe światło” i “numer I” szerzą postrach, a trudno rozeznać, o ile słuszność praw przynależnych Irlandyi wobec Anglii, lub o ile złoczynność spisku anarchicznego jest powodem tej walki. — W Brukseli wykryto rozgałęzione związki z tajnemi socyalistycznemi stowarzyszeniami we Francyi. — Ostatniemi czasy dochodzą przerażające wiadomości z Hiszpanii, że tam wykryto wielki socyalno-rewolucyjny związek pod nazwą “Czarna ręka”, liczący przeszło 40,000 członków. Celem jego jest, równie jak w innych krajach: nieprzejednana walka przeciw kapitałowi i istniejącym rządom. Członkowie obowiązani są interesa swych rodzin podporządkować interesom związku. Rząd hiszpański aresztował 1000 członków tego niebezpiecznego spisku. Przy tem wykazało się, że właściwą siedzibą tego związku, jako też podobnych związków innokrajowych, jest szwajcarskie miasto Genewa, skąd przewódzcy kierują całym ruchem. “Czarna ręka” ogłosiła także, iż działa w łączności i ciągłem porozumieniu ze wszystkiemi podobnemi towarzystwami, a w statutach swoich głosi wspólne prawo wszystkich do ziemi i mienia oraz wygubienie majętnych klas ogniem, żelazem lub trucizną.

Rewolucyoniści paryscy tworzą jak się zdaje osobną sektę rewolucyjną — atoli i ich cele i dążności nie różnią się od zamiarów partyi przewrotu po innych krajach. Jest to rzeczą bardzo tragiczną, że właściwy ojciec i naukowy fundator internacyonału, Karól Marx musiał zejść z tego świata właśnie w chwili, w której się mógł przekonać, że mu jego właśni synowie wyrośli po nad głowę. Bóg sam wie, co socyalizm, anarchia i przewrót zrobią z Europy w przeciągu najbliższego lat dziesiątka. Dawniej skarżyliśmy się na barbarzyństwo wieków — teraz w XIX wieku, gdy wandalizm wojenny trochę się ustatkował, to w jego miejsce wygórowana cywilizacya zniszczy to, na co się wieki całe zdobywały. Kto nam zaręczy że za jakie lat 10 zamki królów i cesarzy przedstawią się oku widza jako kupa gruzów, podobna do ruin pałacy rzymskich cesarzów. Nie łudźmy się, jakoby wyjątkowe ustawy przeciw socyalistom zdołały zażegnać grożącą burzę. Hoedel był wprawdzie waryatem, ale mimo to przyznał się, że należał do internacyonału — a znaną jest rzeczą, że i Nobiling miał stosunki z nihilistami rosyjskimi. Tych podziemnych prądów nie usuną wyjątkowe ustawy, które wobec grożącego niebezpieczeństwa mają to samo znaczenie i mieć będą ten sam skutek, jak gdyby ktoś na wrzód w żołądku przyłożył sobie plaster na rękę. Jeżeli się rewolucyonistom uda przeprowadzić swe plany w Londynie, to nie zapomną oni o stolicy Niemiec, o Berlinie, na który szczególnie są zawzięci. W Paryżu jeszcze jakoś schowano dynamit na lepsze czasy — a przed 2 miesiącami L. Michel w Paryżu oświadczyła, że i bez dynamitu tymczasowo wielkie przysługi sprawie przewrotu oddać można. Atoli duchowi synowie panny Ludwiki niedługo chwycą za ten straszny instrument śmierci, skoro się przekonają, że na drodze pokojowej nic osięgnąć nie zdołają. Atoli ani w Paryżu ani w Berlinie nie mogą się takiemi sprawami zajmować, bo i nad Sekwaną i nad Spreją muszą całą uwagę wytężać w kierunku walki kulturnej. Najważniejsze sprawy leżeć muszą odłogiem, byle tylko stało się zadość niechęci do Kościoła. Niechaj socyaliści nurtują pod ziemią, byle tylko komisarze obwodowi wyłowili księży katolickich.

Z St. Louis, Mo. odbieramy pismo:

Szan. Red. Z radością dzielimy się z rodakami naszymi wiadomością, że za staraniem W. ks. Sebastyana O. S. F. powstał tutaj kościół polski, szkoła i zarazem mieszkanie dla siostr zakonnych. Obecnie pasterzuje w naszej parafii W. ks. Leon O. S. F., który również jak jego poprzednik szczerze się nami opiekuje. — Bractwo św. Stanisława Kostki 1go kwietnia przystąpiło wspólnie do komunii św. w swych oznakach. Nasz Ojciec duchowny, Leon, wezwał sobie do pomocy do słuchania spowiedzi W. prob. Urbana Stanowskiego z Radomia, który miał niezmiernie budujące kazanie. Dzień ten obchodzony był bardzo uroczyście, jak jeszcze w St. Louis w polskiej parafii nie było, z tej przyczyny, że Bractwo po pierwszy raz wspólnie przystąpiło do komunii św. w swych regaliach. Bractwo św. Stanisława Kostki jak było założone, to liczyło 114 członków a dziś liczy 135, i spodziewamy się, że w krótce się powiększy. — Urzędnikami tegoż Bractwa są następujący członkowie: Józef Olszewski, prezydent; Tomasz Wiśniewski, wiceprezydent; Franciszek Kalinowski, sekretarz; Franciszek Bielawski, wicesekretarz; Józef Murawski, kasyer; Michał Jasiński i Kazimierz Maślanka, opiekunowie kasy; Franciszek Wróbel 1 marszałek; Józef Murawski 2 marszałek; Jan Murawski do chorągwi narodowej; August Pokrywka do chorągwi kościelnej; August Marchlewski i Jan Łubiewski, dozorcowie chorych. Fr. Kalinowski, sekr.

Z Bay City, Mich. donoszą nam:

Dzień 1 Kwietnia w tutejszej polskiej parafii, był dniem pełnym szczęścia i radości. Przystępowało bowiem 48 dzieci do pierwszej komunii św. Nasz wiel. ks. Sklarzyk dołożył wszelkich starań, aby tę ceremonię odbyć jak najuroczyściej, co mu się pięknie udało. Dzieci ze szkoły do kościoła były przeprowadzone procesyą składającą się z przełożonych, i naszych dwóch towarzystw. W kościele było już wszystko jak najpiękniej ozdobione i uszykowane. Ze łzami w oczach każdy patrzał na ten wspaniały i zachwycający widok, na te dzieci tak pięknie i uroczyście przybrane, zdawało się, że potok kwiatów się posuwa. Zatem dzięki wszystkim tym famiiiom, które brały udział w tej uroczystości, i naszemu W. ks. proboszczowi za te trudy i mozoły, które przedsięwziął, aby ten dzień uświęcić. Oby P. Bóg więcej takich dni dozwolił nam doczekać.

O. Elias.

Podziękowanie.

Serdeczne składam podziękowanie polskim Obywatelom, iż jednomyślnie połączywszy się z niemieckimi katolikami, tak iż w obecnej elekcyi górą zostałem obrany za Town Clerk’a naszego okręgu.

Daj Boże aby w każdym zakątku gdzie tylko się Polacy znajdują, jednozgodnie swoich obierali.

Z winnem uszanowaniem
Michał Pawłowski, nauczyciel
i organista przy kościele św. Karóla
w Dubois, Ill.

BROOKLYN, 7go Kwietnia 1883.

Szan. Red. — Z przyjemnością i z prawdziwą pociechą donoszę, że Rodacy nasi z Bridgeportu Conn., złożyli do kasy “*Opieki Emigracyjnej*,” jak następuje:

Antoni Gołochowicz	1 00
Alojzy Barski	1 00
Mateusz Bieliński	1 00
Ignacy Depka	1 00
Antoni Głowczewski	1 00
Józef Zientkowski	1 00
Andrzej Kolesa	1 00

Ks. Henryk Cichocki.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE
w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

163	Bandosz Tomasz
165	Barnowski Jan
169	Bleske Apolonia
171	Brada Chas
175	Cywinski Frank
180	Drazal Jan
195	Goeske Joachim
198	Halenza L
200	Jankowski Frank
211	Kalal Jan
212	Kacbach Jan
213	Kersul Mary
217	Kolskowna Regina
218	Koplinski Kat
221	Kruszyński Wal
222	Kubin Jan
223	Kuczborska Teofila
225	Lediel Joseph
228	Lerowiecki Jan
229	Lewandowska A.
230	Lewandowska Mary
239	Naskrent Kazimierz
245	Niewierowski Józef
248	Nowak
255	Peterka Maciej
257	Polak S.
260	Putta Barbara
266	Roch Sebastyan
267	Rogalla Adam
274	Sadłowska Anna
290	Szrendrowski Frank
300	Stemski Konstantyn
303	Szafrański M.
312	Wawrza Józef
318	Wolas S.
319	Wranek Frank
320	Wyder Józef.

Pokwitowań za “Dzień Święty” nie umieszczamy w Gazecie. Będą odbierać pismo to tylko ci abonenci, którzy za nie z góry zapłacą.

Pierwszy i drugi numer “Dnia Świętego” już całkowicie wyczerpnięty.

WIELKA BURLINGTONSKA KOLEJ.

“BURLINGTON·ROUTE”

(Chicago, Burlington & Quincy Railroad.)

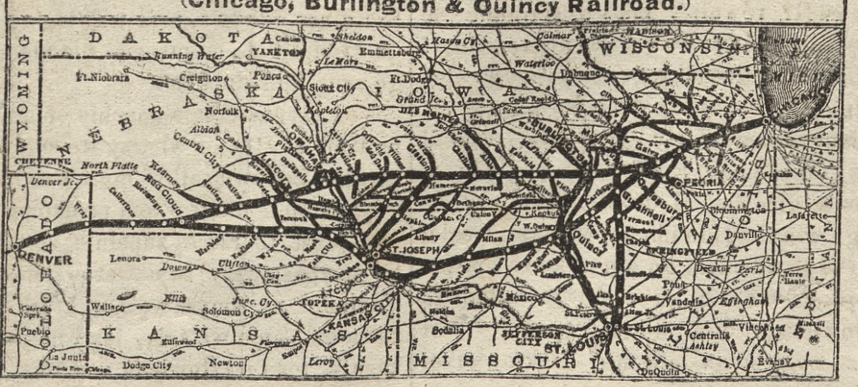

Na Wschód i Zachód.

Eleganckie codzienne wagony, Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach (siedzenia bezpłatne), wagony do palenia (smoking cars), z krzesłami obracającemi się, Slipery Pulmans i sławne C. B. & Q. jadalne sale odchodzą codziennie do i z Chicago i Kansas City, Chicago & Council Bluffs, Chicago & Des Moines, Chicago, St. Joseph, Atchison & Topeka. Jedyna tylko prosta i jednym ciągiem linia pomiędzy Chicago, Lincoln i Denver. Bez zmiany, całą drogę te same wagony pomiędzy Indianapolis i Council Bluffs przez Peoria. Łączy się ze wszystkiemi liniami w Union Depotach. Kolej ta znana jako wielka jednym ciągiem linia bez zmiany.

Na Północ i Południe.

Pociągi jednostajne, z wagonów eleganckich i Pulmana pałacowych sliperów złożone, odchodzą codziennie do i ze St. Louis, Hannibal, Quincy, Keokuk, Burlington, Cedar Rapids Albert Lea do St. Paul i Minneapolis: Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach i do ze St. Louis i Peoria i do i ze St. Louis i Ottumwa. jedna tylko zmiana wagonów między St. Louis i Des Moines, Iowa, Lincoln, Nebraska, i Denver, Colorado.

Powszechnie jest znaną, jako

Najlepiej wyekwipowana kolej w Swiecie na wszelką podróż.

T. J. POTTER, 3ci Wice Prezydent
i Generalny Zawiadowca.

PERCEVAL LOWELL, Generalny Agent.
Pasażerski.

Poszukiwania.

Poszukuję swego syna Kazimierza Zdanowicza, który urodził się w Wissenburgu, w Alzacyi, z ojca Kazimierza Zdanowicza i matki Ludwiki Werner. Jeżeli kto z rodaków go zna, to upraszam uwiadomić pod adresem:

32v2 Kazimierz Zdanowicz
Nanticoke, Luzerne Co. Pa.

Poszukiwany jest Walenty Baucz, który przed dziewięciu laty opuścił Albany, N. Y.; ktoby z szanownych rodaków lub z jego krewnych wiedział o jego życiu lub śmierci, najuprzejmiej proszę donieść pod adresem:

32v2 George Witkowski
No. 622 4th str. Troy, N. Y.

Poszukuję szwagra Piotra Skwarskiego i proszę, ażeby się zgłosił do mnie w ważnym interesie. (32v2)

A. Krzywoszynski
No. 98 Willett str., New York, City

Wiktorya Dygas, poszukuje swego męża Antoniego Dygas i córkę Salomcę 19 liczącą, w ich własnym interesie. Antoni Dygas pochodzi z Trzcinicy (powiat Jasłow Galicyi), przed ośmiu laty mieszkał z żoną w Pierron, Madison Co. Ill., albo w Peoria Jll. u Józefa Pokornego. Wiktorya Dygas od ośmiu lat mieszka w Polonia, Wis. Ktoby z rodaków wiedział coś pewnego o tych osobach, niechaj doniesie do W. Ks. Wł. Grabowskiego, Custer, Portage Co. Wis.

Poszukuję szwagra Majhra Szmijkowskiego; pochodzi z Kostrzyna, W. Ks. Poznańskiego, przybył do Ameryki 10 lat temu. Adres do mnie:

Magdalena Rychlewska
Webster, Mass.

Adam Mikucki rodem z Łomży poszuszukuje swego syna Stanisława Mikuckiego, który przebywał w St. Louis. Ktoby wiedział o jego pobycie, proszę mię uwiadomić pod adresem:

Adam Mikucki, Care of F.C. Kaczoroski
London ave. & Solidelle st.
30v2. New Orleans, La.

Jan Kubiak poszukuje swego krewnego, Wojciecha Michałowskiego, który pochodzi z Witkowa w Ks. Poznańskiem, o już od roku przebywa w Ameryce, lecz nie wiadomo gdzie. Niechaj się więc zgłosi w ważnym interesie do:

Jana Kubiaka, Bremond,
30v2. Robertson Co. Texas.

Poszukuję mego brata Jana Kaczmarka i szwagra Franciszka Giełdę, którzy pochodzą z powiatu śremskiego w Ks. Poznańskiem i przed siedmiu laty przebywali w Buffalo. Ktoby wiedział o ich pobyciu lub adresie, proszę mi donieść. Adres do mnie: Andrzej Kaczmarek,
Parsons Station, Luzerne Co. Pa.
30v4

Za pośrednictwem Gazety Katolickiej można nabyć piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej chromo.—Cena 1 egzemplarza 35 c., z przesyłką 4 c.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Michał Ernad, Calumet	1 50
Michał Zielinski, Nanticoke	2 00
Roman Płachecki, Newark	2 00
Rev. A. Bogacki, Posen	2 00
Marcin Peplinski “	2 00
Kazimierz Boczek “	2 00
Stanisław Borowski, Pittsburgh	2 00
R. Retmanski, Chicago	0 50
Frank Gorski, St. Louis	1 00
Franz Karwat, Chicago	0 50
Teodor Fons, Marathon	4 00
Martin Felkowski “	1 00
Martin A. Mazany, Dunkirk	2 00
Ignacy Drobinski, New York	1 00
Szymon Gieryk, South Bend	4 00
Józef O ewinski “	2 00
Józef Kruszka, Milwaukee	1 00
Jan Macfalda, Posen	1 00
[illegible] Radłoski, Baltimore	1 00
Wawrzyn Lewandowski, Oakland	2 00
Kazimierz Nowak, Morris Run	3 00
Mikołaj Kabat, Salamanco	2 00
Wincenty Wiśniewski, St. Louis	2 00
Jan Penzek “	2 00
Franciszek Balinski “	1 00
Tomasz Lisiecki “	1 00
Ignacy Szumski, Chicago	1 00
Lambert Erdmann, La Salle	2 00
Frank Czerwinski, Chicago	1 00
Jan Bartz “	1 00
Jan Krawiec, Europa	1 00
Józef Oziomkowski, Detroit	1 00
Michał Wojach, Polonia	0 50
Franciszek Cywiński, Chicago	1 00
Paweł Schweda “	2 00
Michał Stygar, Marlin	2 00
Józef Kościerzyna, Chicago	2 00
Józef Liske, Rogers	2 00
Stanisław Piotrowicz, Poznań	2 00
Michał Wersiński, South Bend	2 50
Jan Wyciskała, Radom	1 00
Nepomucyn Olszewski, Alpena	1 00
Andrzej Czerwonka, Yankton	2 00
August Blok “	2 00
Rev. W. Krzywonos, St. Joseph	2 00
J. Anderson, New York	0 50
Andrzej Schabowski, Wilmington	0 50
Józef Walewski, Baltimore	2 00
Wojciech Zaworski “	1 00
Michał Łoziński, Wilmington	2 00
Stefan Bederski, Newark	2 00
Michał Bzdawka, Chicago	2 00
Walenty Muziński “	0 50
A Klusiński, Wellington	1 00
Adalbert May, Brooklyn	1 00
Ignacy Kaczmarek, Chicago	2 00
Józef Kamieński “	0 50
E. Domańska, Europa	2 50
Franciszek Pasikowski, Cheboygan	4 00
Stanisław Tribon “	2 00
Fr. Narloch, Ardoch	1 95
John Kukowski, Minto	2 00
Jan Kubicki, Europa	2 50
Jan Kowalski, South Chicago	2 00
John Jednoralski, Detroit	2 00

Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Illinois.

Tow. Pożyczkowe i kasa oszczędności “Sobieskiego”.

Wpłaty tygodniowej	dol.	1,470.93
Wstępne 62 akcyi	”	15.50
Razem		$1,486.43
Na licytacyi wypożyczono		$5,000.00

Chicago, 9 Kwietnia 1883
I. N. Morgenstern. Sekr.

Na przedaż dom i lot Nr. 12 Chapin str. Dom dwupiętrowy, na dwie familie urządzony. Cena tania. O warunkach przedaży można się dowiedzieć u właściciela: pod No. 12 Chapin str.

Potrzebuję dziewcząt do obierania tabaki. *Charles W. Allen.*
cor. Canal & Monroe sts.

Umeblowany pokój dla dwóch mężczyzn jest do wynajęcia po $1.25 na tydzień pod Nr. 529 Noble str. na pierwszem piętrze.

Fortepian na sprzedaż stósownie do ugody. Zgłosić się można do

M. A. La Buy,
394 Milwaukee Aae.

Potrzebnym jest do parafii polskiej w Buffalo, N. Y. organista i nauczyciel, zdatny w polskim i angielskim języku.

Rev. John Pitas,
Polish Church, Buffalo, N.Y

Baczność!

Szanownej Polskiej Publiczności donoszę, że przeniosłem mój

MAGAZYN KRAWIECKI

z Madison ulicy pod Nr. 3 Tell place przy Milwaukee ave.

Mam na składzie dużo nowego towaru, w pracowni dobrych robotników,— przeto podejmuję wszelkie zamówienia i obstalunki wykonywać rzetelnie, elegancko, spiesznie i po jak najtańszych cenach. [31v12]

Antoni Kadow.
3 Tell place, Chicago.

Farma na przedaż.

Około 40 akrów dobrej ziemi, położonej 4 mile od *Pleasant Plain, Jefferson, Co. Iowa*, w południowo-zachodniej stronie, jednę milę od szkoły; z domem 18-20 i kuchnią 14-16, dobrze zbudowanym i wyplastrowanym; 2 studnie z dobrą wodą. Farma położona przy publicznej drodze. Sprzedana ma być za 1100 dolarów na wypłatę. A. L. Kolloh,
Pleasant Plain, Jefferson Co. Iowa.

DO SPRZEDANIA dwa powozy (z drugiej ręki) w dobrym stanie. Do przedaży tanio, dowiedzieć się można:
447 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

RADA dla MATEK.

Mrs. Winslow’s Soothing Syrup powinien zawsze być używany, gdy dzieciom ząbki wychodzą. To sprawia ulgę dziecięciu od razu, i sprowadza spokojny, naturalny sen odejmując im ból, i mała dziecina budzi się wesoła. Smak syrupu jest przyjemny. Uspokaja dziecko, zmiękcza dziąsła, oddala ból wszelki, zwalnia wiatry, reguluje wnętrzności i jest najlepszym środkiem na rozwolnienie, czy ono pochodzi z wychodzenia ząbków czy z innych przyczyn. Cena butelki 25 centów.

MASON & HAMLIN ORGANS ARE CERTAINLY BEST

Also, *considering quality*, **cheapest.** For **cash, easy payments,** or rented. **ILLUSTRATED CATALOGUES,** of 100 Styles, with net prices, sent free. The **MASON AND HAMLIN** Organ and Piano Co., 154 Tremont St., Boston; 46 E. 14th St. (Union Square), New York; 149 Wabash Ave., Chicago.

M. BUDZISZ
MENEKAUNEE, WIS.
Agent dla Hamburgsko—Amerykańskiej
KOMPANII PAROWCOW
—:— sprzedaje —:—
KARTY OKRĘTOWE
po najtańszych cenach do Europy i z wszystkich punktów Europy.

Joseph Keady
PRAKTYCZNY KOWACZ KONI,
No. 1 Elston ave rog Milwaukee ave.
CHICAGO, ILL.

Konie mi powierzone kuję bez uszkodzenia.

Za wszelką robotę gwarantuję

Nabyłem prawo używać sławnego

LOCKIE HORSE SHOE PAD

Tego wynalazku już dawno nam było potrzeba w Chicago, który sztukę kowania koni wydoskonalił niezmiernie. Rozliczne korzyści tego dodatku u podkowy można streścić w ten sposób, że noga konia dostaje więcej naturalnej pozycyi i pod więcej naturalnymi warunkami niż tego można było dawniej sztuczki dokonać. Przyprowadźcie wasze konie, a przekonacie się o korzyściach, kowania ich takiemi podkowami. Moje hasło jest: Zadowolić albo nie brać zapłaty. Wszelkie roboty wykonywam troskliwie i szybko.

JAN KRUS

Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały

SZEWIECKI SZTOREK,

wraz z obstalunkową robotą. Wykonuję jak najakuratniej i spiesznie reperacye. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie zawiedzeni.

Pomagajcie Polakom, aby polskie biznessa w górę się wznosiły. **Jan Krus,**
cor. Noble & Bradley Sts.

KRÓLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCÓW.

—)prosta linia na(—

AMSTERDAM I NEW-YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH

NEW--YORK’SKICH PAROWCOW

—— także linie do ——

Morza Czarnego, Srodziemnego i Baltyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW
NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.
z Amsterdamu do Chicago - - $37.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer,
25 S. William St., New York.

Anton Boeert,
90 La Salle St., Chicago.

W. Smulski, 606 Noble Street - Chicago.

ALBO DO POLSKICH AGENTOW:

JOHN BARZYNSKI. St. Paul, Nebraska
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave., Detroit Mich.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle St. New York. N.Y.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin. Wis.
A. SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.
HIPOLIT DAUBEN, Ripon, Wis.
JOS. KUJAWSKI, Buffalo, N. Y.

JOHN SCHERMANN, Agent Kolejowy.

NA BALTIMORE.

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach północno-niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg	3200	“	“	Jaeger,
Ohio	2500	“	“	Meyer.
Leipzig	2500	“	“	Pfeiffer,
Baltimore	2500	“	“	Hellmers,
Berlin	2500	“	“	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy BREMEN a BALTIMORE i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład....................$30.00 w papierach.

Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład....................$27.00 w papierach.
Z Przylądków Skandynawskich..........$30.00

Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących cenach:

Z Berlina	do	Chicago	$37 30
z Poznania	“	“	38 75
z Torunia	“	“	39 30
z Inowrocławia	“	“	39 30
z Mogilna	“	“	39 20
z Nakła	“	“	38 90
z Gniezna	“	“	39 05
z Piły	“	“	38 60
z Chojnic	“	“	39 05
z Gdańska	“	“	39 75
z Kościerzyny	“	“	39 50
z Opola	“	“	39 50

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli w New Yorku lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co.
5 South Gay St. Baltimore, Md.
—— albo do: ——
H. CLAUSSENIUS & CO.
2 South Clark St. - Chicago.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. Smulski, 606 Noble St. Chicago.
A. Scherman, 52 Bradley St. “
Jan Bednarz, 165 W. 19th St. “
N. T. Tański, South Bend, Ind.
Jan Anglewicz, Winona, Minn.
S. W. Bobkiewicz, La Salle, Ill.
Jan Gajewski, Green Bay, Wis.

Muehlbauer & Behrle,

KSIĘGARNIA

Książki własnego nakładu
— oraz —
KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
}:SKŁAD:{
Ornamentów i Paramentów Kościelnych.
41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do nabożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce itd., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, znaki związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 28vxi

Chas. Sokup,
427 Milwaukee Avenue.
POLSKI SKŁAD
Pieców Kuchennych i Pokojowych

piece kuchenne od $8 do $40
piece pokojowe od $5 do $40

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie i w koprowinie i galwanizowanem żelazie, pokrywa dachy blachą i koprowiną.

Równocześnie posiadam wielki skład towarów żelaznych po najtańszych cenach.

CHARLES SOKUP,
427 Milwaukee Ave. - Chicago, Ill.

W. MAJEWSKI, M. D.
Praktyczny Polski Lekarz
ma teraz biuro
w swojej APTECE
rog North Ave. i N. Halsted Street.

Zastarzałe choroby leczy z nader pomyślnym skutkiem — za przysłaniem pocztowej karty spieszy z pomocą we wszystkie strony miasta. Zamiejscowym posela lekarstwa za przesłaniem jednego dolara. Zdolne kobiety uczy akuszerstwa.

DR. KAROL VENN
Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe:
od 6 do 9 rano.
“ 12 “ 1 w połud.
“ 6 “ 9 wiecz.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
Jan Bednarz, 165 VV. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

28 dolarow.

BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych

DZIECI do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych,

JAN BEDNARZ,
165 W. 19th St. - Chicago

TOMASZ ŻOŁTOWSKI
743 Hastings St. - DETROIT, MICH.
— sprzedaje —
KARTY OKRĘTOWE
PO NAJTANSZYCH CENACH
na wszystkie punkta Europy i Ameryki

KARTY OKRĘTOWE

po najtańszych cenach i na najlepszych Parowcach z podwójnem dnem — wystawiam i Przesyłki pieniężne do Starego kraju, wykonywam spiesznie Emigrantów przybywających do Chicago odwożę wprost do omu.

PIOTR ŁUKA
415 Elston ave. Chicago Ill.

POLSKA GOSPODA
JANA GORNEGO.
Dobre piwo, likiery, wino i cygary.
Zawsze gotowa wolna przekąska
JAN GÓRNY,
587 Milwaukee Avenue.
CHICAGO - - - ILL.